ROK XIV. Nr. 193 (4156) WILNO, piątek 16 Lipca 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Wizyta przedstawiciela „szwedzkiego socjalizmu królewskiego" w Moskwie

Korzystając z zaproszenia rządu sowieckiego od 8 do 11 lipca bawił w Moskwie z pierwszą oficjalną wizytą szwedzki minister spr. zagranicznych p. Sandler. Wizyta p. Sandlera była typową trzydniową wizytą kurtuazyjną, która oprócz osobistego zetknięcia się przedstawicieli obu państw nie będzie miała żadnych skutków politycznych w dotychczasowym układzie stosunków szwedzko-sowieckich.

Odpowiedzialni bowiem kierownicy Szwecji, którzy doskonale wiedzą, co ich kraj zyskał na utrzymaniu neutralności podczas wojny światowej, już od dawna prowadzą tradycyjną politykę pokoju i współpracy międzynarodowej ze wszystkimi państwami, bez względu na ich ustroje wewnętrzne i koncepcje ideologiczne. Po wojnie Szwecja jedna z pierwszych przerwała blokadę ekonomiczną Rosji Sowieckiej i przystąpiła do bardzo ożywionej współpracy gospodarczej kierując się przede wszystkim własną racją stanu. I jeżeli w stosunkach szwedzko-sowieckich były okresy naprężenia, to przede wszystkim z winy Moskwy, która przez pewien czas zarzucała rządzonej przez socjaldemokratów Szwecji przygotowywanie wojny... antysowieckiej.

To też p. Sandler odpowiadając na powitalną mowę p. Litwinowa, sugerującego szwedzkiemu ministrowi spraw zagranicznych sowieckie koncepcje polityczne, zmierzające do organizowania bloku t. zw. państw pokojowych przeciwko t. zw. państwom agresywnym w sposób wyraźny podkreślił, że „naród szwedzki obstaje całkowicie przy polityce pokoju i współpracy międzynarodowej", takiej jednak współpracy, która by obejmowała wszystkie państwa i narody „bez względu na różnorodność ideologicznych koncepcyj. Oto dlaczego — mówił dalej p. Sandler — rząd szwedzki powitał z żywą sympatią wstąpienie Związku Sowieckiego do Ligi Narodów", dlaczego Szwecja i nadal będzie kontynuowała swą tradycyjną politykę współpracy międzynarodowej w celu wzmocnienia pokoju — politykę, która potrafi dostosować się do współczesnej rzeczywistości i do tych środków, jakimi Szwecja rozporządza". Innymi słowy, królewska Szwecja, jak można wnioskować z powyższego oświadczenia p. Sandlera, nie będzie angażowała się w żadne bloki, mogące ją wciągnąć w ewentualną wojnę po tej lub innej stronie.

I jeżeli mimo to, mimo oddawna pokojowej polityki Szwecji, oficjalna wizyta szwedzkiego ministra spraw zagranicznych w Moskwie doszła do skutku tylko obecnie — to przede wszystkim ze względów dość osobliwych i wynikających z polityki wewnętrznej obu państw. Te osobliwe względy zresztą odbiły się dość charakterystycznym echem również podczas pobytu p. Sandlera w Moskwie.

W bogatej, królewskiej Szwecji od r 1917 aż po dzień dzisiejszy z mniejszymi lub większymi przerwami, bądź to samodzielnie, bądź to w koalicji z innymi partiami, rządzi znienawidzona i w różny sposób szkalowana przez komunistów moskiewskich szwedzka partia socialdemokratyczna. Pod kierownictwem swego twórcy i wodza, zmarłego w 1925 r. kilkakrotnego premiera Brantinga, a po jego śmierci pod kierownictwem obecnego premiera Hansona, szwedzka partia socialdemokratyczna wykorzystała swój udział w rządach dla przeprowadzenia daleko sięgających demokratycznych reform społeczno-politycznych w ramach ustroju monarchistycznego. I to, co partia ta w tym okresie zdziałała dla podniesienia poziomu kulturalnego i społecznego oraz dobrobytu najszerszych warstw pracujących jest istotnie godne podziwu i największego uznania.

Jedynym ugrupowaniem, które od samego początku wspaniałe dzieło szwedzkiej socjaldemokracji w sposób demagogiczny mieszało z błotem, była pozostająca pod kierownictwem Moskwy nieliczna szwedzka partia komunistyczna oraz elementy skrajnej reakcji. Jednak mimo przeciwdziałania komunistów, partia Brantinga i Hansona, przy każdych wyborach do Riksdagu systematycznie zwiększała swój stan posiadania, zdobywając w społeczeństwie szwedzkim jaknajwiększe zaufanie i wyrastając na jedną z największych partij politycznych Szwecji. Po komunistach szwedzkich, którzy kulminacyjny punkt swego rozwoju osiągnęli w latach 1920—23 i odtąd zaczęli zupełnie się rozpadać, dziś pozostało jedynie wprowadzone przez nich do publicznego życia szwedzkiego zinowjewskie pojęcie t. zw. „szwedzkiego socjalizmu królewskiego", które służyło ironicznym określeniem partii Brantinga i Hansona.

To też kiedy po VII zjeździe Kominternu, na rozkaz z Moskwy, przedstawiciele nieliczn. partii komunistycznej, puścili w niepamięć swój niedawny stosunek do partii socialdemokratycznej i zgłosili się do kierowników „szwedzkiego socjalizmu królewskiego" z propozycją zawarcia t. zw. frontu ludowego, centralny organ szwedzkiej socjaldemokracji „Socialdemokrata" w sposób kategoryczny oświadczył, że z ludźmi zmieniającymi na rozkaz Stalina swe zdania co 24 godziny i „uprawiającymi prostytucję polityczną", socjaldemokratyczna partia Szwecji nie będzie nigdy zawierała żadnych frontów i porozumień.

Stanowcza jednak odprawa moskiewskich kombinacyj kominternowskich bynajmniej nie odbiła się na stosunkach szwedzko-sowieckich. Przeciwnie. O ile w latach poprzednich te stosunki były poprawne i mimo zgrzytów kominterowskich istniały dość ożywione stosunki handlowe pomiędzy Szwecją a Rosją Sowiecką —to ostatnio w epoce Stalina, kiedy w Moskwie w sposób wyraźny zaczęła górować racja stanu nad racją rewolucji, oficjalna przedstawicielka Rosji Sowieckiej w Sztokholmie wytworna pani Kołłontaj, zaczęła nawet usilnie pracować nad zacieśnieniem tych stosunków z przedstawicielami „szwedzkiego socjalizmu królewskiego".

Ironia losu chciała, że p. Kołłontaj przede wszystkim musiała mieć do czynienia z najbardziej typowym przedstawicielem „szwedzkiego socjalizmu królewskiego" t. j. z p. Sandlerem. P. Sandler bowiem, to nie tylko socjademokratyczny minister spr. zagranicznych królewskiej Szwecji od r. 1932 oraz były premier po śmierci Brantinga w r. 1925—1926, a jeszcze wcześniej kilkakrotny minister w rządach twórcy szwedzkiej partii socjaldemokratycznej. P. Sandler jest również najwybitniejszym teoretykiem szwedzkiej socjaldemokracji, tłumaczem „Kapitału" Marksa na język szwedzki i autorem wielu dzieł naukowych. P. Sandlerowi jako takiemu właśnie przypadło w udziale stać na czele walk polemicznych z komunistami szwedzkimi i moskiewskimi. Z pod jego pióra wyszła ciekawa książka „Praktyczne urzeczywistnienie socjalizmu", w której przedstawiciel „socjalizmu królewskiego" poddał dość ostrej i gruntownej krytyce teorię i praktykę „socjalizmu bolszewickiego"".

Nic też dziwnego, że kiedy p. Litwinow, podczas bankietu wydanego na cześć Sandlera, chcąc prawdopodobnie przypodobać się gościowi szwedzkiemu, wspomniał o stalinowskim budownictwie socjalistycznym i witał go również „jako tłumacza na język szwedzki „Kapitału" Marksa, którego wielka nauka realizuje się w Związku Sowieckim" i następnie wzniósł toast za zdrowie króla szwedzkiego — dumny potomek wikingów w swej odpowiedzi nie omieszkał w sposób aż nazbyt wyraźny przeciwstawić „socjalizmowi stalinowskiemu" „szwedzki socjalizm królewski" i nie bez pewnej dumy zaznaczyć, że w jego „kraju w warunkach odmiennych i przy pomocy metod uznanych za najbardziej odpowiednie jest przeprowadzana praca, która stawia sobie za cel oddanie do dyspozycji narodu szwedzkiego wszystkich resursów, jakimi rozporządza nasze państwo".

Przedstawicielom „szwedzkiego socjalizmu królewskiego" niesposób zaimponować „socjalizmem stalinowskim" realizującym naukę Marksa przy pomocy okrutnych, barbarzyńskich metod terorystycznych i permanentnego działania gilotyny ku chwale „wielkiego a nieomylnego" Stalina. Oni bowiem wolą realizować naukę tegoż Marksa pod panowaniem króla Gustawa, który zamiast bawić się w ucinanie głów swym podwładnym, zajmuje się grą bez porównania szlachetniejszą, humanitarniejszą i pożyteczniejszą, bo przede wszystkim grą w... tenisa.

Może właśnie dlatego socjaldemokrata Sandler, stawiający ustrój króla tenisisty ponad ustrój niekoronowanego władcy terorysty, nieodwzajemnił się swemu koledze komuniście Litwinowowi, który wzniósł toast za zdrowie Gustawa i nie wypił za zdrowie Stalina. Może ten dysonans właśnie sprawił, że przyjęcia wydanego nast. dnia przez prez. Rady Komisarzy Ludowych Mołotowa w salonach Kremla na cześć p. Sandlera, nie zaszczycił swą obecnością Stalin, który w czerwcu zainteresował się pobytem u Mołotowa p. Muntersa, przedstawiciela bez porównania mniejszego państwa i to w dodatku „faszystowskiego". Przecież z p. Sandlerem Stalin mógł znaleźć więcej tematów do rozmowy niżeli ich znalazł z przedstawicielem Łotwy.

Szwedzka bowiem wizyta była doskonałą okazja dla zagłębienia się w przeszłość, dla przypomnienia sztokholmskego zjazdu rosyjskiej partii socjaldemokratycznej z 1906 r., na którym młody Stalin był delegatem i jednocześnie gościem szwedzkiej socjaldemokracji. Niewykluczoną jest rzeczą, że wówczas na przyjęciu wydanym przez Brantinga dla delegatów zjazdu [illegible] młody Stalin, spotkał się również i z młodym towarzyszem Sandlerem...

A może dzisiejszy dyktator świadomie nie chciał spotkać się z Sandlerem, ażeby nie przypominać sobie tej przeszłości, tych wszystkich towarzyszy bolszewików i mienszewików, którzy w Sztokholmie [illegible] wspólnie obradowali przy jednym stole i z których bardzo dużo Stalin już wyprawił na tamten świat? **Zet.**

Konflikt chińsko-japoński



Widok na stare miasto Pekinu.

Państwo utworzy rezerwy zbożowe

WARSZAWA, (Pat) Na dzisiejszym posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów p. wicepremier Kwiatkowski przedstawił w sposób syntetyczny aktualną sytuację gospodarczą wraz z szeregiem uwag, dotyczących rozwoju poszczególnych elementów tej sytuacji. Sprawozdanie p. wicepremiera uzupełnili pp. podsekretarze stanu dr. T. Grodyński i M. Sokołowski informacjami o kształtowaniu się budżetu i bilansu handlowego.

W dalszym ciągu posiedzenia komitet ekonomiczny przeprowadził szczegółową dyskusję nad zagadnieniem sytuacji zbożowej. Stwierdzono, że tegoroczne plony kształtują się według ostatnich ocen, na poziomie niewiele niższym od przeciętnego, a przewidywania co do zbiorów nie usprawiedliwiają obaw o stan aprowizacji kraju w zboża chlebowe.

W wyniku dyskusji zostały ustalone wytyczne w sprawie państwowej polityki zbożowej, które w najbliższych dniach zostaną zatwierdzone. Wytyczne te zmierzają do utrzymania cen zboża w kraju na poziomie parytetu światowego. Środkami do osiągnięcia tego celu będą nie tylko zorganizowane w jesieni zakupy rządowe, ale również i normowanie eksportu. Dalsze wytyczne zmierzają do jednoczesnego zabezpieczenia rolnictwu dostatecznej ilości pasz oraz do utrzymania norm przemiałowych.

W związku z uprzednią uchwałą komitetu ekonomicznego w sprawie utworzenia rezerwy zbożowej upoważniono ministra spraw wewnętrznych do zlecenia akcji tworzenia tych rezerw państwowym zakładom przemysłowo-zbożowym w ramach kredytów przyznanych na ten cel ustawą z czerwca 1937 r.

Ponadto komitet ekonomiczny załatwił szereg spraw bieżących.

Świat arabski i administracja brytyjska przeciw podziałowi Palestyny

BAGDAD, (Pat). W całym kraju zarysowuje się coraz ostrzejszy sprzeciw przeciwko projektowi podziału Palestyny. Premier Iraku zamieścił w prasie oświadczenie, w którym poddaje ten projekt surowej krytyce. Jutro odbędzie się wielki wiec protestacyjny w jednym z meczetów.

Do Bagdadu przybył samolotem na dwa dni Awni Abdulhadi, przywódca jednego z palestyńskich stronnictw arabskich, aby przeprowadzić z członkami rządu arabskiego rozmowy w sprawie zamierzonego podziału Palestyny.

LONDYN (Pat). Opozycja wobec raportu komisji królewskiej do spraw Palestyny przyszła ze strony najmniej oczekiwanej, a mianowicie ze strony administracji brytyjskiej w Palestynie, która w memoriale, przesłanym ministrowi kolonii, krytykuje zalecenia komisji.

Memoriał wysokiego komisarza sir Artura Wauchope zawiera zwłaszcza zastrzeżenia wobec proponowanego w raporcie włączenia Galilei do nowego państwa żydowskiego. Memoriał przewiduje także poważne trudności przy przesiedlaniu ludności arabskiej z Galilei do Transjordanii.

Na Dalekim Wschodzie wre

PEKIN, (Pat). Dowództwo japońskiego krpusu ekspedycyjnego na którego czele stanął gen. Kotsuki opublikowało komunikat, że jest jedyną miarodajną instytucją, jeśli chodzi o rozwiązanie konfliktu w Chinach północnych.

Korpus ekspedycyjny będzie się składał z pięciu dywzyj. W obszarze Tsientsin — Fengtei skoncentrowano około 15 tys. żołnierzy chińskich. W Nankinie panuje przekonanie, że konflikt ponownie się zaostrzy. Według nadchodzących wiadomości, poszczególne prowincje chińskie domagają się od rzadu nankińskiego stanowczej postawy i ogłoszenia powszechnej mobilizacji przeciwko Japonii.

Przedstawiciel chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył w Nankinie, że większa część wojsk chińskich otrzymała rozkaz zajęcia wyczekującego stanowiska na granicy prowincji Hopei, aby ewentualnie przyjść z pomocą 29 armii chińskiej w razie potrzeby.

Japonia wysyła do Chin nowe liczne wojska

TOKIO. (Pat), Reuter dowiaduje się ze źródeł oficjalnych, że wobec powagi sytuacji w Chinach, japońskie ministerstwo wojny postanowiło skierować tam wielkie transpotry wojsk.

Koncentrują się wojska japońskie w Płn. Chinach

NANKIN, (Pat). Z interwencyj ogłoszonych w Nankinie wynika, że Japończycy pośpiesznie koncentrują swe wojska w północnych Chinach. Około 20 tysięcy wojska japońskiego zbiera się w okolicach Pekinu. Z Korei podążają transportami kolejow. dwie dywizje. Eskadry samolotów japońskich zbierają się w Szanghajkuanie.

Koła rządowe chińskie uważają, że sytuacja jest bardzo poważna.

Na wszystko przygotowani

TOKIO, (Pat). Odbyło się tu zebranie prefektów poszczególnych prowincyj, w czasie którego zabierali kolejno głos premier ks. Koneye oraz minister Hirota i Sugijama.

Wszyscy oni oświadczyli, że sprawa incydentu w Lukuszlao może jeszcze być załatwiona pokojowo, ostrzegając jednak zawczasu przed zbytnim optymizmem. Jeżeli wysiłki pojednawcze zawiodą — stwierdzili mówcy — Japonia gotowa jest stawić czoło wszelkim ewentualnościom.

Skromne żądania chińskie

SZANGHAJ, (Pat). Półoficjalna prasa chińska w wyraźnie inspirowanych artykułach wysuwa następujące postulaty pod adresem Japonii:

1) przywrócenie stanu rzeczy z przed 3 lipca,

2) wycofanie posiłków japońskich,

3) odszkodowanie dla kupców i obywateli chińskich,

4) bezwarunkowe przywrócenie stanu pokojowego.

Dzienniki chińskie wskazują poza tym, że długotrwały spokój będzie możliwy jedynie w wypadku wydatnego zmniejszenia garnizonów japońskich w Chinach północnych. Prasa zamieszcza ponadto postanowienie marsz. Czang Kaj Szeka i rządu nankińskiego o konieczności udzielenia pomocy wojskom chińskim w Chinach północnych.

Zebrania posłów i senatorów w sprawie zwołania Izb

WARSZAWA, (Pat) W poniedziałek dnia 19 bm. o godz. 16 w Sejmie odbędzie się posiedzenie krakowskiej grupy regionalnej posłów i senatorów.

Tegoż dnia o godz. 19 zbierze się klub dyskusyjny posłów i senatorów b. uczestników walk o niepodległość w związku z wnioskiem złożonym o zwołanie sesji nadzwyczajnej, poświęconej sprawie przeniesienia prochów Marszałka Piłsudskiego.

„Zawisza Czarny“ w Estonii

WARSZAWA, (Pat). Po pobycie w Rydze statek „Zawisza Czarny“ przybył dnia 14 bm. do portu Paernu w Estonii. Załoga liczy 46 harcerzy. Komendantem jest p. Zygmunt Pankiewicz. Na statku znajduje się również dotychczasowy kapitan p. gen. Zaruski. Warunki żeglugi pomyślne. Wszyscy są zdrowi.

Gromow o swym locie

SAN FRANCISCO, (Pat). Lotnik Gromow oświadczył że samolot „Ant-25“ podczas przelotu nad górami skalistymi osiągnął wysokość 5490 mtr. Lotnicy używali aparatów tlenowych.

Wedle Gromowa, najtrudniejszym momentem lotu był start. Samolot oderwał się od ziemi dopiero po przebyciu 2 klm. pomiędzy wyspą Rudolfa a biegunem na skrzydłach samolotu wytworzyła się warstwa lodu, którą usunięto za pomocą specjalnego aparatu. Przez cały czas lotu samolot działał sprawnie.

Gromow oświadczył, że zaleciałby wgłąb Meksyku, gdyby natrafił na pomyślniejsze warunki atmosferyczne, lecz przeciwne wiatry spowodowały nadmierne zużycie paliwa. W momencie lądowania zbiorniki paliwa były niemal puste.

Bezczelna i kłamliwa skarga żydów amerykańskich na Polskę

NOWY JORK, (Pat). 200 delegatów, reprezentujących żydowskie organizacje 14 stanów zjechało się do Waszyngtonu na konferencję zwołaną przez American Jewisch Congress dla opracowania programu pomocy Żydom w Polsce.

Konferencja wyłoniła delegację z rabinem Wise na czele, przedłożyła sekretarzowi stanu Hullowi obszerny memoriał, który zawiera skargi na rząd polski, pomawiany o rzekome dążenie do zniszczenia gospodarczego Żydów, tolerowanie ekscesów, co sprawia, że ludność żydowska w Polsce jest najbardziej uciskaną w Europie.

Memoriał przytacza dalej, że w okresie 5-miesięcznym w rozruchach antyżydowskich rzekomo zabito 22 Żydów, raniono 426. Powołując się na interwencję Ameryki na rzecz Żydów w Rumunii w latach 1872 i 1902 memoriał domaga się interwencji na rzecz Żydów w Polsce.

Szereg pomniejszych delegacyj interweniował u kongresmanów.

Ambasador Potocki udał się do sekretarza stanu Hulla i w trakcie rozmowy poinformował go o istocie zagadnienia żydowskiego w Polsce i stanowisku rządu polskiego w tej sprawie

W związku z protestem złożonym w departamencie stanu przez delegację kongresu żydowsko-amerykańskiego, ambasada Rzplitej oświadczyła prasie, że wystąpienie tego rodzaju uważać należy za niepowołane próby mieszania się obcych czynników do spraw wewnętrznych Polski, które wpłynąć mogą tylko na zaostrzenie sytuacji żydowskiej w Polsce

Komitet nieinterwencji przyjmie projekt Edena

LONDYN, (Pat). Reuter donosi: ambasador Corbin chciał jak się zdaje w czasie dzisiejszej wizyty w Foreign Office, uzyskać przed posiedzeniem rady gabinetowej w Paryżu wyjaśnienia co do kilku punktów brytyjskiego projektu o nieinterwencji. Brytyjskie koła oficjalne zauważają, w związku z tym, że szczegóły projektu nie mogą być sprecyzowane przed przyjęciem przez komitet nieinterwencji jego ogólnych zasad.

Jakkolwiek żadne oficjalne deklaracje na temat brytyjskiego projektu nie wpłynęły dotychczas do Londynu, to jednak sądzą tu ogólnie, że komitet przyjmie projekt jako podstawę do dalszej dyskusji. Pewne mocarstwa odniosą się niewątpliwie z rezerwą do niektórych punktów projektu i należy liczyć się z tym, że dyskusja potrwa czas dłuższy.

BERLIN, (Pat). Półurzędowo komunikują, że badania angielskiej propozycji w sprawie nieinterwencji, która została złożona w Berlinie, nie zostało jeszcze ukończone, jednak w niemieckich kołach politycznych panuje wrażenie, że projekt angielski będący kompromisem uwzględnia również częściowo niemiecki punkt widzenia i dlatego może być uznany za podstawę do dyskusji.

Pewne wyjaśnienia będą oczywiście niezbędne. Realizacja angielskiego projektu zdaniem niemieckich kół politycznych, zależy ostatecznie od stanowiska obu stron walczących w Hiszpanii .

24.000 żołnierzy utracili rządowcy w ostatniej ofenzywie w Madrycie

SALAMANKA, (Pat). Radionational stwierdza, że ofenzywa wojsk rządowych na froncie madryckim zakończyła się zupełnym niepowodzeniem. Nie osiągnąwszy zamierzonych celów wojska rządowe straciły przeszło 24 tysiące ludzi w zabitych, rannych i jeńcach.

Zdobyto lub zniszczono około 40 czołgów. Powstańcy strącili 57 samolotów. Obręcz dookoła Madrytu rozluźniła się i ataki wojsk rządowych tracą na sile.

Walasiewiczówna i Wajsówna biorą udział w zawodach w Gdyni

GDYNIA (Pat). W Gdyni odbyły się zawody lekkoatletyczne przy udziale dwuch naszych olimpijek — Walasiewiczówny i Wajsówny oraz szeregu innych zawodniczek.

W biegu na 100 m. zwyciężyła Walasiewiczówna w czasie 11,8 sek. Obie wymienione zawodniczki otrzymały od Walasiewiczówny po 6 mtr. wyrównania, po zostałe biegaczki po 10 mtr..

W skoku w dal zwyciężyła Walasiewiczówna — 567 cm Najlepsza nasza zawodniczka uzyskała w tej konkurencji lepszy wynik — 595 cmt., skok ten był jednak przekroczony. Drugie miejsce w tej konkurencji miała Książkiewiczówna — 482 cmt., 3) Batiukówna — 409 cmt.

W skoku wzwyż Walasiewiczówna, Wajsówna i Książkiewiczówna przeskoczyły tę samą wysokość — 140 cmt.

W rzucie dyskiem Wajsówna uzyskała wynik 41,77 mtr.

Ostatnie posiedzenie komisji mieszanej na Górnym Śląsku

KATOWICE (Pat). Dziś odbyło się ostatnie likwidacyjne posiedzenie komisji mieszanej dla Górnego Śląska, w którym prócz członków komisji mieszanej udział wzięli między in. wojewoda Śląski dr. Grażyński, przedstawiciele Polski i Rzeszy niemieckiej przy komisji mieszanej z prof. Leonem Babińskim i konsulem generalnym Noeldekem na czele, członkowie trybunału rozjemczego dla Górnego Śląska z prezydentem Kaeckenbeckem na czele oraz rezydujący w Katowicach konsulowie państw obcych.

PREZYDENT CALONDER

zagaił posiedzenie przemówieniem, w którym przedstawił genezę konwencji genewskiej oraz działalność komisji mieszanej w ciągu ubiegłych 15 lat. Mówca stwierdził, że celem konwencji genewskiej było stworzenie ustroju przejściowego dla przystosowania całokształtu życia ludności górnośląskiej do nowych warunków. Chodziło przede wszystkim o utrzymanie ciągłości życia gospodarczego na Górnym Śląsku i o ochronę mniejszości. Jeśli chodzi o sprawy gospodarcze, to jak podkreślił mówca, komisja mieszana nie potrzebowała robić użytku ze swych kompetencyj, gdyż wszystkie te kwestie obie strony uregulowały między sobą ugodowo. Co się tyczy ochrony mniejszości, to w okresie działania komisji wpłynęło 2.283 postępowań zażaleniowych. Większość z nich udało się załatwić ugodowo, a tylko w 127 wypadkach doszło do wydania poglądu. W pracy tej komisja spotkała się z żywym poparciem członków komisji, którzy dzięki ich styczności z rządem umożliwili załatwienie wniesionych zażaleń. To też mówca w gorących słowach podziękował obu rządom oraz członkom komisji mieszanej, przedstawicielom państw i przedstawicielom urzędów spraw mniejszości za poparcie, jakiego doznał w pracy komisji. Żegnając się, prezydent Celonder wyraził najlepsze życzenie pomyślności dla narodu polskiego i narodu niemieckiego, a w szczególności życzenia pokoju i owocnej współpracy między wszystkimi grupami etnicznymi.

PRZEDSTAWICIEL PAŃSTWA POLSKIEGO PROF. BABIŃSKI

podniósł w swym przemówieniu wielki nakład pracy i oddania prezydenta Calondera i jego współpracowników w wykonywaniu przez komisję konwencji genewskiej. Dalej mówca zaznaczył, że odtąd wszelkie sprawy, które dotychczas były przedmiotem prac komisji mieszanej, będą rozstrzygane w ramach wewnętrznego ładu konstytucyjnego każdego z państw.

Na zakończenie prof. Babiński złożył imieniem rządu polskiego p. Calonderowi wyrazy najgłębszego szacunku i poważania.

Przedstawiciel Rzeszy niemieckiej również podziękował w imieniu rządu członkom komisji za ich współpracę w dziele ochrony mniejszości. Ze szczególnym podziękowaniem zwrócił się mówca do prezydenta komisji mieszanej, który dzięki swym zdolnościom i zaletom osobistym doprowadził do wypełnienia swego zadania na stanowisku prezydenta komisji mieszanej. Przemawiali jeszcze członkowie mieszanej komisji hr. Maluschka oraz radca ministerialny Stebłowski, którzy podnieśli moment szczerej współpracy między członkami komisji, ułatwiającej we wszystkich wypadkach pomyślne wypełnienie jej zadań.

Pogrąża palący się samolot w rzece, by nie narazić tłumów na ofiary

Bohaterski czyn lotnika francuskiego

PARYŻ (Pat). W czasie wczorajszej defilady z okazji święta narodowego wydarzyła się jak wiadomo katastrofa lotnicza. Jeden z samolotów biorących udział w defiladzie zapalił się w powietrzu, spadł i zatonął w eSkwanie.

Omawiając ten wypadek, prasa paryska podkreśla przytomność umysłu i poświęcenia pilota, który miał znacznie więcej szans uratowania swego życia, gdyby próbował wylądować na placu Zgody. Wobec tego jednak, że plac przepełniony był tłumami, przyglądającymi się rewji, lądowanie samolotu pociągnęłoby niewątpliwie za sobą ofiary w ludziach. To też pilot wyrzekł się tej możliwości ratunku, ostro zakręcił i skierował się nad Sekwaną, w wodach której po chwili pogrążył się jego samolot.

Zdołano go wydobyć na powierzchnię dopiero wieczorem. Lotnik, który na szczęście doznał w wypadku stosunkowo lekkich obrażeń, leży w szpitalu wojskowym. Odwiedził go tam osobiście szef sztabu generalnego francuskiego lotnictwa wojskowego gen. Faguant i wręczył mu medal wojskowy, jako nagrodę za odwagę, opanowanie i poświęcenie.

Niemcy oszczędzają na papierze

BERLIN (Pat). Ostatnio w myśl wymagań planu czteroletniego wydano zarządzenie, dotyczące oszczędzania papieru.

Odbitki i przedruki drukowane będą odtąd możliwie najmniejszym pismem. Wymagane jest także robienie możliwie najmniejszych odstępów między wierszami. Margines nie może wynosić więcej jak dwa centymetry. Dla kilku słów albo nawet wierszy nie należy napoczynać nowego

Zmiany w „Czasie“

„ABC“ donosi: „Od dłuższego czasu pojawia się wiele pogłosek w sprawie zmian personalnych w redakcji i wydawnictwie dziennika „Czas“.

Jak się obecnie dowiadujemy istotą tych zmian jest zastąpienie jednego z najczynniejszych członków t. zw. komitetu wykonawczego „Czasu“ p. Wielowiejskiego przez b. senatora Wańkowicza. P. Wielowiejski wyjechał już na dłuższy pobyt za granicę.

Redaktorem naczelnym „Czasu“ jest obecnie dr Jan Moszyński“.

Nie lekceważyć Komitetu, któremu się nie udaje



Ilustracja przedstawia widok na Cerbere na granicy hiszpańsko francuskiej we Wschodnich Pirenejach z międzynarodowym dworcem kolejowym pośrodku. Na pierwszym planie ilustracji — międzynarodowa straż graniczna.

13-go lipca Francja „zawiesiła" kontrolę międzynarodową na swej hiszpańskiej granicy. Zapowiedź tego kroku wywołała liczne komentarze prasy całego świata. Czyżby ową decyzję należało wziąć w dosłownym tego słowa znaczeniu? Czy innymi słowy oznacza ona, że Francja porzuca swą dotychczasową neutralność i staje po stronie jednej z walczących armij? — Bynajmniej. Granica francusko-hiszpańska pozostaje nadal zamknięta. Rząd zaznaczył wyraźnie, że „zobowiązania Francji w dziedzinie nieinterwencji pozostają w mocy. Dotyczy to wysyłki ochotników, amunicji, materiału wojennego oraz wszelkich zakazów, wynikających z układu o nieinterwencji". Nie tu więc leży powód niepokojących pogłosek rozsiewanych w prasie. Doszukiwać się go należy raczej w fakcie, że niespodziewanie Francja ważyła się na krok samodzielny. Dotychczas większość jej posunięć była dyktowana chęcią niezadrażnienia konfliktów powstałych na tle wojny hiszpańskiej, łagodzenie wszelkich starć, ustępliwości w sprawach mniejszej wagi. Prestiż to słowo, które pojawiało się nader rzadko na ustach francuskich dyplomatów. Dlatego tyle wrzawy narobiła kwestia zawieszenia kontroli międzynarodowej na hiszpańskiej granicy, kwestia o znaczeniu drugorzędnym, bo fakt ten nastąpił już po zawieszeniu kontroli na granicy portugalskiej.

Cała kwestia zostaje jednak szybko sprowadzona do właściwych rozmiarów. Przede wszystkim minister Eden, uznając w Izbie Gmin słuszność tego kroku, rozwiał nadzieje bloku Berlin—Rzym, spodziewającego się, że harmonia Paryża z Londynem ulegnie zakłóceniu. To rozczarowanie znalazło swój wyraz w dziennikach niemieckich i włoskich. Gdy w pierwszej chwili nazywały one decyzję francuską „ultimatum", teraz tłumaczą ją koniecznościami polityki zewnętrznej frontu ludowego, który musi się liczyć z nadchodzącym wielkim kongresem socjalistycznym w Marsylii.

Z drugiej strony Anglia wzięła na siebie obowiązek godzenia powaśnionych stron, odnowienie więc akcji komitetu nieinterwencji jest już tylko kwestią czasu i znalezienia odpowiedniej formuły. Należy raczej mniemać, że powyższy incydent przyczyni się w rezultacie do wzmocnienia idei pokoju.

Cała bowiem subtelna gra dyplomatyczna prowadzona wokół półwyspu Pirenejskiego jest jakby szukaniem słabych punktów przeciwnika, badaniem czy nie znajdzie się jakaś szczelina w ogólnym układzie sił, przez którą będzie się można przecisnąć i uzyskać realne korzyści. Z tego punktu widzenia, owa szermierka jest raczej zachęcająca dla wszystkich partnerów. Zbyt wiele splata się tu interesów, by którakolwiek z potęg chciała z nich zrezygnować. Zbyt ważną dla Francji jest sprawa politycznego nastawienia jej południowej sąsiadki, zbyt drogi Algier, dla Anglii zbyt żywotna jest droga do Indii, dla Włoch kwestia opanowania morza Śródziemnego, a dla Niemiec wpływy w Afryce, — by te państwa nie przedsiębrały wszelkich możliwych środków ostrożności, paraliżując natychmiast każdą akcję przeciwnika zmierzającą do zmiany status quo.

W tych warunkach, posunięcie Francji, wywołując zrozumiałe niezadowolenie jej przeciwników, wzmacnia widoki powodzenia komitetu nieinterwencji.

Błędem byłoby lekceważyć jego działalność. Chociaż dotychczas nie mógł położyć kresu wojnie domowej niszczącej Hiszpanię, uchronił on całą Europę od pożogi. Nie tak dawno jeszcze czytaliśmy depesze donoszące o coraz to nowych transportach wojsk, amunicji, materiałów wojennych, zasilających szeregi walczących. Była chwila, gdy zdawało się, że stara Europa, nauczona doświadczeniem lat 1914—1918 postanowiła tym razem rozegrać porachunki na terenie kraju najmniej zdolnego do samoobrony swych interesów.

Zbyteczne jest chyba dodać, że podobny eksperyment zakończyłby się ogólną rzezią.

W obawie właśnie przed podobnymi ewentualnościami, powstał komitet nieinterwencji. Oczywiście zdarzają się ciągle próby podważania jego autorytetu; kryzys, jaki obecnie przechodzi, jest tego wymownym dowodem. Ale czym dłużej się sprawa przeciąga, tym mniejsze są możliwości wojny europejskiej. I coraz częściej odzywają się głosy domagające się akcji mediacyjnej między stronami walczącymi, coraz to robione są wysiłki w celu zapewnienia pokoju w Europie. Dlatego też wraz z innymi państwami, Polska jak zawsze ożywiona pragnieniem pokoju, ostatnio wypowiedziała się za utrzymaniem komitetu nieinterwencji.

Kontroli międzynarodowej nigdy nie było -- zdaniem Portugalii

LIZBONA (Pat). W związku z doniesieniami prasy włoskiej jakoby kontrola międzynarodowa miała być wkrótce przywrócona na granicy hiszpańsko - portugalskiej, portugalskie koła oficjalne oświadczają, że ułatwienia przyznane obserwatorom angielskim na tej granicy, zostały przez rząd portugalski zawieszone aż do odwołania i obecnie nie jest przewidziane ich przywrócenie. Ponadto zwracają uwagę, że nie może być mowy o przywróceniu kontroli istotnie międzynarodowej, ponieważ Portugalia, właściwie mówiąc, nigdy do niej nie dopuściła.

Po raporcie Komisji Palestyńskiej









W związku z raportem Angielskiej Królewskiej Komisji Palestyńskiej, aktualizującej problem samodzielnego państwa żydowskiego, reprodukujemy kilka ciekawych zdjęć z Palestyny.

Zdjęcie Nr 1 przedstawia żebraków żydowskich pod historyczną ścianą płaczu w Jerozolimie.

Zdjęcie Nr 2 przedstawia fragment uregulowanego Jordanu w Galilei Dolnej (dzieło Amerykanina Rutenberga).

Zdjęcie Nr 3 przedstawia fragment piątkowego jarmarku żydowskiego w Nazarecie.

Zdjęcie Nr 4 przedstawia najstarszą kolonię żydowską (Kibuc) w „Degania" w Galilei Dolnej obok jeziora Genezaret.

MARAJA

(Dokończenie).

Raptowny podrzut yachtu przypomniał mi, że brak jest załogi na pokładzie. Widocznie następna fala nadeszła. Rzuciłem się ku wyjściu, w tej chwili jednak nastąpił przechył tak gwałtowny, że otrzymałem uderzenie ścianą sterburtową w bok i potoczyłem się w dół na otomankę i ścianę przeciwległą. Czepiając się rękoma za półki i szafki wydostałem się wreszcie na górę.

Fale tymczasem rosły powoli lecz systematycznie...

Ogromne, potężne grzywacze szły jedne za drugimi, pieniąc się ze wściekłości. „Maraja" opadała w głębokie bruzdy, niczem wąwozy, ociężale nieco, jakby zmęczona, ryjąc się po pokład w wodzie, wznosiła się na strome wały, rozbijała w bryzgi nadlatującą grzywę, z rozpędu wyskakiwała prawie w powietrze, by za chwilę znów runąć w dół...

Pusto, bezludnie było na morzu... I oprawda trudno nawet rozejrzeć się dobrze. Przez krótką chwilę tylko, gdy yacht wybiegał na sam szczyt fali, można było szybkim rzutem oka ogarnąć zaledwie jakiś skrawek horyzontu, później piętrzące się wysoko ponad pokład fale przesłaniały go zupełnie.

Woda rozbita w bryzgi przy natarciu fali na yacht zaczęła wdzierać się od czasu do czasu do kokpitu. Konstrukcja kokpitu — to jedyna wada „Maraji" — nie był wodoszczelnym. Nawet przy każdym puszczeniu motoru w ruch („Maraja" miała motor pomocniczy) trzeba było wyjąć część desek z podłogi. W ten sposób całkowita ilość wody, która się dostawała do jego wnętrza, spływała swobodnie do zenz.

Powoli zacząłem nabierać przekonania, że p. S. i inni przypadkowi znajomi z Valdemarsvik, mieli jednak rację ostrzegając mnie przed niebezpieczeństwami podróży, szczególnie groźnymi teraz jesienią.

Do świadomości mojej przesączać się zaczęła myśl, zmieniająca się stopniowo w pewność, że nie dopłynę do portu...

Zresztą wyruszając zdawałem sobie sprawę ze wszelkich ewentualności, jakie mnie mogą spotkać. Nie byłem przecież pierwszy raz na morzu, a „pech chodzi po ludziach". Musiałem widocznie mieć pecha, aby napotkać w ciągu trzydniowej podróży na taki wiatr i fale jakie dość rzadko widywałem w czasach, gdy pływałem jako marynarz. To trudno, na to nie było rady.

W pewnej chwili pękł hals u foku [1]). Skoczyłem naprzód. Łatwo stosunkowo dostałem się do masztu, lecz jak przebyć dalsze trzy metry, dzielące mnie od sztagu [2]), na którym szarpał się fok-żagiel grożąc rozerwaniem się w kawałki. Jak przebyć te trzy metry po gładziutkim usuwającym się spod nóg pokładzie, raz po raz zalewanym przez wodę? Wykorzystałem chwilę względnego spokoju, rzuciłem się napłask naprzód, chwytając rękoma umieszczony na samym dziobie kabestan [3]), później umocowałem żagiel i wróciłem do steru bez przykrych przygód.

Chmury pouciekały znowu a promienie słońca załamując się w rozpylonych bryzgach wody spowijały „Maraję" w tęczy.

O paręset metrów od yachtu zauważyłem sporą gromadkę mew, co posiadały na wodę kryjąc się przed wiatrem, jest to niechybna oznaka burzy.

Mimo wszystko nie było tak źle, jakby się zdawało! „Maraja" cudownie trzymała się na fali, oby tylko żagle i maszt wytrzymał!

Przygotowałem w międzyczasie dryfkotwę [4]) rozpinając pokrowiec od żagla na powiązanym bosaku i koźle służącym do podpierania bomu. Brakło mnie tylko dostatecznej ilości lin dość długich i mocnych, dlatego nie wyrzucałem jej za burtę, zostawiając to na chwilę naprawdę krytyczną.

Wreszcie koło godz. 14-ej (2.X) ujrzałem na horyzoncie, dwa rumby w prawo ląd. Starałem się nieco zbliżyć doń, a gdy już mogłem rozeznać kontur latarni morskiej, zmieniłem kurs, posuwając się wzdłuż wybrzeża na Wschód, w kierunku Rozewia.

Ciężka to była jednak żegluga. Fale zalewały stale a jedna z taką siłą wpadła na pokład, że załamała skajlajt [5]) nad kabiną umieszczony.

Yacht krył się raz po raz pomiędzy wały wodne, raz po raz wyskakiwał na ich grzbiet, wystawiając żagle na gwałtowne uderzenia wiatru.

W pewnej chwili, gdy „Maraja" z trudem wygrzebała się na szczyt ogromnej fali, a wicher z dziką siłą wparł się w jej białe żagle, trzasł pikfał [6]), gafel zwisł, a w następnym momencie z hukiem pękł grot [7]), zanim zdążyłem go opuścić. Trzepocząc na wietrze rwał się żagiel na coraz drobniejsze strzępy.

Rzuciłem dryfkotwę, umocowałem naprędce gafel [8]) i bom [9]), sam zaś skoczyłem do kabiny z zamiarem puszczenia motoru. Lecz niestety magneto zmokło i nie dawało iskry. W międzyczasie dryfkotwa urwała się.

Wygląd yachtu w ciągu paru minut zmienił się do niepoznania. Ktoby powiedział, że to bezradne pudło, rzucane teraz przez fale, było przed chwilą jeszcze uosobieniem zwycięzcy drwiącego sobie z wiatru i morza...

Siedząc w kokpicie, z założonym pasem korkowym, starałem się jeszcze długo idąc pod samym fokiem, posuwać się wzdłuż wybrzeża, mimo że każda fala groziła zupełnym zalaniem.

Wiatr NNW, prawie prostopadły do linii brzegowej, dryfował [10]) coraz bardziej. Było jasnym, że „Maraja" zostanie wyrzuconą na brzeg...

Wewnątrz w yachcie pływało już wszystko. Od chwili, gdy żagle zerwało, i statek stracił swą szybkość, a ster władzę, woda już bez trudu dostawała się do środka.

Z ZA OCEANU

ZRADIOFONIZOWANA AMERYKA.

Wysoką stopę życiową w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, doskonale ilustruje zradiofonizowanie mieszkań amerykańskich. Na dziesięć rodzin w U. S. A. dziewięć posiada dzisiaj odbiorniki radiowe. Jak wykazał przegląd posiadaczy aparatów radiowych dokonany przez Columbia Broadcasting System, — 24.500.000 rodzin amerykańskich posiada odbiorniki radiowe. Odbiorniki w U. S. A. kupuje się w stosunku 28 na minutę, 140 co pięć minut. W pierwszych trzech miesiącach r b. zakupiono do mieszkań i samochodów 1.300.000 aparatów radiowych. Wszystkich aparatów radiowych, będących w użyciu w Stanach Zjednoczonych liczą 33 miliony, co przewyższa liczbę samochodów i dwukrotnie cyfrę telefonów w tym kraju. Liczba samochodów wyposażonych w radioodbiorniki wynosiła na początku 1937 r. 4.500.000.

KOLEKCJA KSIĄŻEK PREZYDENTA HOOVERA.

Poprzednik obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Herbert Hoover, jest posiadaczem ogromnej biblioteki całkowicie poświęconej Wielkiej Wojnie. — Biblioteka obejmuje powieści, pamiętniki i dokumenty z dziedziny wydarzeń lat 1914—1918 we wszystkich językach świata. Po długich poszukiwaniach udało się Hooverowi zgromadzić przeszło 400.000 prac i skompletować największy tego rodzaju zbiór książek. Hoover zapisał w testamencie swą cenną kolekcję uniwersytetowi w Leland Stanford.

WASZYNGTON MIASTEM DRZEW.

Stolica Stanów Zjednoczonych jest również, jak się okazuje z obliczeń statystycznych, stolicą drzew. Na ulicach Waszyngtonu znajduje się bowiem 121.625 drzew, co jest najgęstszym zadrzewieniem miasta na świecie. Jedno drzewo przypada tam na 52 stopy powierzchni. Gdyby zaś drzewa te posadzono w jednym rzędzie, dałoby to linię długości 1.200 mil angielskich.

NAJDŁUŻSZY GOŚCINIEC ŚWIATA.

W pełnym toku znajdują się już prace nad budową najdłuższego gościńca świata. Droga ta, która otrzymała nazwę „międzynarodowy gościniec Pacyfiku" — biegnie od miejscowości Fairbanks w Alasce aż do Buenos-Aires, ciągnąc się najpierw wzdłuż Oceanu do Mexico-City, dalej poprzez republiki środkowo i południowo-amerykańskie do Valparaiso de Chile, po czym przebija się przez Kordyliery, aby dotrzeć do Buenos-Aires. Droga liczy 21 tys. kilometrów. Obecnie wykonano już ponad 16.000 klm.

NEW - YORK ZAŁOŻYLI FRANCUZI.

Historyk John Juiley dowiódł w jednej ze swoich ostatnich prac naukowych, że New-York powstał właściwie 61 lat wcześniej, niż dotąd przypuszczano. Okazało się bowiem, że już w roku 1544 podróżnicy francuscy wylądowali na wyspie Manhattan i przebywali tam przez pewien czas. A dopiero 61 lat później, bo w r. 1605 podróżnicy holenderscy założyli osadę New-Amsterdam, która z czasem zamieniła się w milionowe miasto New-York.

Regulacja jednego z największych jezior europejskich

Obecnie sąd dla spraw morskich w Szwecji wyda ostateczne orzeczenie w sprawie odszkodowania mieszkańców nadbrzeżnych w związku z uregulowaniem jeziora Wenern, które jest trzecim z rzędu jeziorem Europy pod względem wielkości. Zaprojektowany olbrzymi plan regulacji jeziora Wenern w celu zaopatrzenia w wodę wielkich zakładów elektrycznych w Gotaald, przyczyni się do całkowitego uniezależnienia Szwecji od energii parowej, która zostanie zastąpiona energią elektryczną. Ponieważ regulacja jeziora spowoduje podniesienie poziomu wód i pociągnie za sobą zalanie wodą obszarów nadbrzeżnych, składających się z urodzajnych pól, łąk i lasów ,zajdzie konieczność wypłacenia odszkodowania w wysokości 6.372.000 koron właścicielom tych obszarów. Przeprowadzenie planu regulacji przysporzy państwu czysty dochód w wysokości około 26 milionów koron po uwzględnieniu sum wypłaconych tytułem odszkodowania osobom prywatnym, szkód wyrządzonych majątkowi państwowemu i kosztów procesu. Szczegóły powyższe wskazują, jak wielki to był proces. Rozpoczął się on w r. 1925, odbyło się zaś 7.200 posiedzeń. Wyrok sądowy został wydany w formie broszury, która obejmuje 735 stron. Akta procesu zawierają 42.000 arkuszy w tym 1.600 map i planów.

„Nowa" choroba, którą znamy od 25 lat

Prasę polską obiegła wiadomość o nowej chorobie zakaźnej „tularemii", która ukazała się na naszym zachodnim pograniczu, w Niemczech i Czechosłowacji ,skąd zachodzi obawa zawleczenia jej do Polski. Chorobę tę nazywano „nową", „nieznaną". Tymczasem określenia te nie odpowiadają prawdzie. Tularemia znana jest w medycynie od blisko 25 lat. Przed tylu bowiem laty lekarze dr. Mc. Coy i dr. Francis wykryli zarazek wywołujący to cierpienie — Bacterium tularense. Dziwna nazwa zarazka i choroby pochodzi od okręgu Tulale w Kalifornii, gdzie po raz pierwszy na to cierpienie zwrócono uwagę. Dalsze obserwacje wykazały, że przenoszenie tej choroby nie jest wyłącznym przywilejem gryzoniów, a więc zajęcy, wiewiórek i t. d., bo równie poważną i niebezpieczną rolę odgrywają tutaj muchy końskie i kleszcze, a nawet woda zakażona przez chore szczury wodne. Muchy, które zetknęły się z zarazkami choroby mogą przenosić ją przez 2 tygodnie, kleszcze zaś raz zakażone roznoszą zarazę przez całe swe życie ,a gryzonie przez parę lat.

Zarazek tularemii wtargnąwszy do organizmu ludzkiego przez uszkodzoną skórę wywołuje chorobę zależnie od swej złośliwości w jeden do dziesięciu dni. Objawy jej obszernie już opisano. Medycyna nie znalazła do tej pory swoistego środka przeciw tej chorobie. Zaleca natomiast chronienie się przed zakażeniem przez przestrzeganie czystości rąk, wystrzeganie się uszkodzeń skóry zwłaszcza przy dotykaniu gryzoniów, dokładne gotowanie mięsa zajęczego przed spożyciem, wystrzeganie się ukąszeń kleszczów i much końskich, wreszcie niszczenie gryzoniów na wypadek epidemii. **ak.**

Pszczoły na niewiernych małżonków

W Słowacji istnieje stare prawo zwyczajowe, mocą którego zdradzona małżonka jest upoważniona do obsypania rojem pszczół swego niewiernego męża. Prawo to jest przestrzegane z całą surowością przez ludność wiejską, która w znacznej większości słynie ze swego szczęśliwego pożycia małżeńskiego i głębokiej religijności.

Od czasu do czasu zdarza się, że zwyczaj ten bywa praktycznie zastosowany. Ostatnio fakt taki miał miejsce w małym miasteczku słowackim Stara Kanjiza. W miejscowej oberży pomagała ojcu w obsługiwaniu gości młoda dziewczyna Maryna, która uchodziła za najprzystojniejszą w mieście. Nic przeto dziwnego, że w każdy dzień targowy zapełniała się oberża rzeszą młodzieńców i gospodarzy pragnących choć z bliska przyjrzeć się oczętom uroczej Maryny. Wśród gorących adoratorów Maryny wyróżniał się starszy gospodarz, nazwiskiem Rohde. Dla nikogo nie było tajemnicą, że cenne kolczyki ozdabiające Marynę były podarunkiem Rohdego.

Wiadomości o miłostkach Rohdego doszły, niesione sługębną plotką wiejską do uszu zacnej małżonki Rohdego. która zapałała nienawiścią do obojga. W dzień jarmarku po sprzedaży wieprzków Rohde znów zajrzał do gospody, przyjęty, jak zawsze szczerym uśmiechem młodej dziewczyny. Na ten moment czekała żona Rohdego, która przedostawszy się przez kuchnię do pokoju gościnnego, obsypała flirtującą parę rojem pszczelim. Zanim zdołano zareagować Maryna i Rohde pokłuci pszczołami wili się w bólu wołając o pomoc i lekarza. Wśród ogólnego zamieszania Rohdowa zdołała umknąć niespostrzeżona. Dziewczyna i gospodarz po opatrunku zostali odesłani do lecznicy. Po kilku dniach żona odwiedziła swego małżonka. Rohde przyrzekł swej towarzyszce, że odtąd przestanie myśleć o zabawach i prosi gorąco o przebaczenie.

Człowiek, który będzie miał 80 imion

Józef Dupont, właściciel sklepu perfumeryjnego na bulwarach paryskich, został szczęśliwym ojcem młodego Dupont. Dupont'ów jest — jak wiadomo — we Francji tysiące. Chcąc wyróżnić swego potomka czymkolwiek od innych Dopont'ów, papa Dupont postanowił mu nadać 80 imion Urzędnik stanu cywilnego w merostwie musiał — zgrzytając zębami — wypełnić jednak całą stronicę wyliczeniem imion: Jakuba, Augusta, Franciszka, Emila, Ernesta etc. etc., albowiem prawo francuskie nie przewiduje żadnych ograniczeń w nadawaniu imion dzieciom.

Sensacje dnia

Sąd odrzucił prośbę o zwolnienie Doboszyńskiego

Obrońcy Doboszyńskiego złożyli Sądowi Okręgowemu w Krakowie prośbę o zwolnienie oskarżonego z więzienia.

Ostatnio sąd po rozpatrzeniu podania załatwił je odmownie. Wobec tego inż. Doboszyński pozostanie nadal aż do nowego procesu w więzieniu.

Zawikłana historia z asekuracją ordynacji nieświeskiej

„I. K. C." donosi: Sędzia śledczy prowadzi dochodzenie w sensacyjnej sprawie na tle asekuracyj nieświeskich.

Swego czasu aresztowany został, a następnie osądzony za afery asekuracyjne i przywłaszczenie jeden z dyrektorów Towarzystwa asekuracyjnego „Orzeł", Margolin. Podczas rewizji w biurku Margolina znaleziono trzy polisy asekuracyjne ordynacji nieświeskiej. Były to bardzo poważne asekuracje.

Jednakże okazało się, że na polisach, przechowywanych w biurze Towarzystwa asekuracyjnego przez Margolina, podane były znacznie mniejsze sumy, niż na polisach, znajdujących się w rękach pełnomocnika zmarłego ordynata ks. Radziwiłła. Dochodzenie dotychczasowe nasunęło przypuszczenie, że w grę wchodzi oszustwo podatkowe, mające na celu fikcyjne wykazanie większych wpłat asekuracyjnych, od prawdziwie czynionych.

Cała sprawa przedstawia się sensacyjnie. Ze względu na dobro śledztwa szczegóły jeszcze nie mogą być ujawnione.

Kradziony rumak dla króla

Policyjny patrol rowerowy, jadąc szosą wawerską zauważył dwóch Cyganów i dwie Cyganki, którzy prowadzili konia. Gdy Cyganie zauważyli policjantów, skręcili w zarośla.

Przytrzymani przez policjantów oświadczyli, że są delegacją obozu Cyganów z Mińska Mazowieckiego i że konia prowadzą w darze dla króla Janusza Kwieka. Policja aresztowała delegację.

Okazało się, że jest to banda koniokradów, na czele której stał.., 14letni Cygan, Czesław Cybulski.

Pomocnicami koniokrada były jego siostry, 28-letnia Wanda i 23-letnia Anna. Na usługach bandy był również 10-letni Eugeniusz Horn. kuzyn Cybulskich. Upatrzywszy sobie jakąś stajnię, złodzieje zakradali się w nocy, mały, zwinny Horn przedostawał się przez okno do wnętrza ,otwierał cicho drzwi stajni, skąd już bez trudu wyprowadzano konie.

Cybulski zręcznie zmieniał przy pomocy farby maść skradzionych koni, obcinał ogony ,a następnie sprzedawał konie paserom.

Cyganki pod pozorem wróżby obchodziły gospodarstwa, wypatrując przy tej sposobności, gdzie najłatwiej można dokonać kradzieży.

10-letni Horn otrzymywał za pomoc „paczkę papierosów od każdego skradzionego konia.

Bandę koniokradów osadzono w więzieniu.

Do czego może służyć drogowskaz?

Na niektórych, o mniejszym ruchu, ulicach Budapesztu, poustawiano pośrodku jezdni drogowskazy, któreby wskazywały kierunek jazd dzieląc ulicę na połowę. Drogowskazy te w formie niewysokich, cienkich słupków sporządzono z gumy, aby — w razie, gdyby jakieś nieostrożne auto lub wóz zawadził o który z nich, nie spowodować jakiegoś wypadku. Po pewnym czasie jednak okazało się, że drogowskazy owe poznikały z miejsc, na których stały, a pozostały tylko same podstawki. Zaintrygowało to Zarząd miasta i postanowiono śledzić, kto drogowskazy te zabiera. Ustawiono je ponownie, poddano dyskretnej obserwacji i oto okazało się, że dzieci, idąc do szkoły, odkrawały sobie poprostu po kawałeczku owych drogowskazów, uważając je za gumę do wycierania w szkole. Oczywiście, trzeba było zaniechać tego sposobu zaopatrywania młodzieży węgierskiej w... gumę do wycierania. (St. O.)

Ważność umowy zależna od... alkoholu

Jest to oczywiście możliwe tylko w Afryce. Szczepy Ewe i Ge w Togo uważają wszelkie umowy tylko wtedy za wiążące, jeżeli się je „oblało" alkoholem. Umowa czyli kontrakt jest tym mniej odwołalny im droższy jest trunek. Jeżeli murzyn oświadcza się dziewczynie, ta go odsyła do rodziców. Ojciec jej z góry odpowiada, że „musi się namyśleć" i posyła go albo do matki dziewczyny — pamiętajmy, że panuje wielożeństwo wśród murzynów — lub jej ciotki, której w międzyczasie już zakomunikował swoją decyzję, zależną od ilości trunków dostarczonych przez przyszłego zięcia, zwykle wartości 250—300 franków. Sumę tę jednakowoż nie wlicza się do „majątku", jaki murzyn powinien wręczyć za przyszłą swą żonę. Jest to tylko jakby ratyfikacja umowy małżeńskiej między teściem a zięciem.

Zwyczaj ten jest tak głęboko zakorzeniony wśród szczepów murzyńskich, że bez uprzedniego stwierdzenia tego rodzaju „umowy" nie udzielają ślubu kościelnego nawróconym murzynom z obawy, że kontrakt małżeński mógłby być zerwany — następuje to zazwyczaj ze strony teścia — i dziewczyna nie czułaby się całkowicie związaną umową małżeńską.

Gramofon nie jest argumentem rozwodowym

Znamienny proces toczył się przed sądem grodzkim w Oslo. Ambitna Szwedka pani Riggs, której 4-letnie pożycie małżeńskie z mężem urzędnikiem pocztowym wydawało się pasmem największej nudy, postanowiła przerwać „idyllę małżeńską". W tym też celu zwróciła się do adwokata, który pragnąc niezadowolonej małżonce ułatwić zadanie, polecił jej inwigilować męża. Przeprowadzony wywiad nie przyniósł żadnych rezultatów. Każdego wieczoru po odbytej służbie pan Riggs wracał do domu i po spożyciu wieczerzy i przeczytaniu wieczornych dzienników, kładł się na spoczynek. W nocy jednak nastąpiła dekonspiracja małżonka. Okazało się bowiem, że p. Riggs we śnie wymawia bardzo często imię Greta. Za namową obrońcy cywilnego, pani Riggs umieściła w pobliżu fonograf, który na taśmie zapisał kilkakrotnie tajemnicze słowo, mogące świadczyć o tym, że podejrzany o niewierność małżonek interesował się nawet we śnie słodką damą.

Podczas rozprawy, jaka toczyła się przed sędzią grodzkim, oskarżony nie przyznał się do zarzucanej mu zdrady małżeńskiej ,wobec czego adwokat pani Riggs zademonstrował grę płyty. Naprzód odezwało się sapanie, następnie chrapanie, wreszcie usłyszano słowo „Greta". Zapytany przez sędziego co ma oznaczać to imię. odparł. że nosi je ubóstwiana przez niego, jak całą Skandynawię artystka filmowa Greta Garbo. Sędzia po naradzie odrzucił z braku podstaw skargę pani Riggs i polecił rozhisteryzowanej małżonce pogodzenie się i złożenie przyrzeczenia stałej wierności.

Plan Białegostoku z 1799 r.

Wydział kultury i oświaty zarządu miejskiego w Białymstoku otrzymał z państwowego archiwum w Berlinie szczegółowy plan Białegostoku z r. 1799. Plan ten wzbogaci kolekcję materiałów historycznych o Białymstoku, gromadzoną obecnie i m. in. wyzyskany będzie do pracy Jana Glinki o dawnym Białymstoku. Praca ta ukaże się w druku w końcu bież. roku.

Król Kwiek zakłada biuro w Warszawie

Nowoobrany król cyganów zarzuca władze administracyjne podaniami. Ostatnio złożył nowe podanie o zezwolenie na otwarcie w Warszawie biura centralnej organizacji państwa cyganów. Do zadań tego biura należeć ma m. in. rejestracja cyganów w całej Europie.

Krew tanieje

Krwiodawcy dostarczający krwi dla celów transfuzyjnych. pobierają obecnie w Warszawie od 45 do 60 groszy za kubiczny centym. krwi. Dawniej pobierano od 1,50 do 2 zł.

Liczba zgłaszających się krwiodawców w stolicy wzrasta z dnia na dzień. Przeważnie są to studenci i bezrobotni. Przed każdym zabiegiem czystość krwi jest badana.

Zrezygnowałem ostatecznie z walki, nie widząc żadnych szans i zacząłem wybierać jedynie najdogodniejsze miejsce do wylądowania.

Słońce kryło się poza poszarpaną zasłonę chmur, wiszącą nisko nad horyzontem, ostatnimi krwawymi promieniami barwiąc na zachodzie niebo i morze...

Wydostałem z półki, umieszczonej przy wejściu do kabiny papierosa i zapaliłem — zmokł od bryzgów i rozleciał się po paru pociągnięciach.

W pewnym miejscu, ponad wydmami ciągnącymi się nad brzegiem, spostrzegłem maszt z czarną kulą, a obok masztu zabudowania (które okazały się później budami przeznaczonymi do przechowywania narzędzi rybackich). Tutaj skierowałem yacht.

Brzeg zbliżał się dość szybko, wkrótce można było już rozeznać leżące na plaży łodzie i poruszające się postacie ludzkie. Wreszcie, gdy tylko 300—400 metrów dzieliło mnie od niego, z założonym pasem korkowym skoczyłem na dziób i rzuciłem kotwicę. Nic więcej nie miałem do roboty. Podróż skończona... A gdy potężna, hucząca fala nadbiegła, przechylając yacht i zalewając pokład, nie starałem się już odzyskać równowagi i stoczyłem się do wody.

Rybacy zebrani na brzegu stali przy wpół zepchniętej łodzi, gotowi ruszyć na ratunek. Wywróciłoby ich! Dałem znak ręką aby się nie narażali bez potrzeby, czując, że sam sobie dam radę. Systematycznie, spokojnie prując ramionami wodę posuwałem się powoli ku nim. I tylko fale, przelewające się ponad głową, grzebały mnie chwilami w słonej pianie utrudniając oddech...

Bliżej i bliżej... wreszcie poczułem grunt pod nogami, lecz nie tak łatwo było wydostać się z wody: coraz to nowa fala doganiała mnie, zbijała z nóg, niosła po dnie do samego brzegu i znów wlekła z powrotem... Miałem już nie tylko wodę, ale i pełno piasku w ustach...

Kosztem dużego wysiłku wyrwałem się w końcu z objęć morza i stanąłem na suchej plaży. Obstąpili mnie rybacy, zdejmując ciężki, wodą przepojony pas korkowy i winszując „szczęścia". Widzieli mnie bowiem dawno i pewni byli, że nie dojadę do brzegu. kilka razy nawet gdy yacht znikał na dłużej poza falami. przypuszczali, że już zatonął.

Wittenberg (Biała Góra), mała osada rybacka, przy której wystartowałem" uboga była. Brakło tu jakichkolwiek narzędzi, którymi możnaby było yacht ratować. Na drugi dzień leżał on na boku przy brzegu. Wysoka fala w dalszym ciągu uniemożliwiała dostęp do statku. Na piasek wynosiło coraz to inne drobiazgi wypłukane przez wodę z jego wnętrza.

Brak pieniędzy nie pozwalał na wynajęcie holownika, któryby mógł ściągnąć yacht z mielizny.

„Maraja" skończyła swój żywot. Jej resztki leżą do dziś może na piaszczystym wybrzeżu, parę klm. na zachód od granicy polskiej, zagrzebane przez piasek, rozbijane przez fale przyboju.. W. O.

[1]) Lina, którą umocowany jest dolny róg trójkątnego żagla przedniego — foku.

[2]) Lina, która przytrzymuje maszt od przodu i na której umocowana jest jedna krawędź foku.

[3]) Ręczna winda do podciągania kotwicy i t. p.

[4]) Pływająca kotwica. ustawia ona dziób statku prostopadle do fali.

[5]) Oszklona część nadbudówki.

[6]) Jedna z lin, którą się podciąga żagle.

[7]) Główny żagiel.

[8]) i [9]) Belki drzewce, na których rozpięty jest żagiel.

[10]) Znosił.

Spółdzielczość w powiecie baranowickim

Spółdzielnie na terenie pow. baranowickiego należy podzielić na cztery typy: Spółdzielnie Spożywców, kredytowo-oszczędnościowe, mleczarskie i rolniczo-handlowe.

Najliczniejszymi na terenie powiatu są:

SPÓŁDZIELNIE SPOŻYWCÓW.

Powiat baranowicki posiada ich 37, z 45 sklepami, z czego na gminę łachowicką przypada: 13 spółdzielnj z 16 sklepami, na gm. Darewo i Stołowicze po 4 spółdzielnia na resztę zaś gmin po 3, 2 i 1 spółdzielni.

Baranowicze posiadają 1 spółdzielnię spożywców „Zgoda" z 4 sklepami, oraz spółdzielnię wojskową „Samopomoc".

Spółdzielnie spożywców na terenie powiatu liczą około 2000 członków z około 55 tys. zł udziału i około 650 tys. zł obrotu rocznego.

Dwa momenty sprzyjać mogą i powinny rozwojowi ruchu spółdzielczości na terenie powiatu baranowickiego. Są to: fakt istnienia w Baranowiczach oddziału handlowego „Społem" wraz ze składnicami oraz istnienie w Baranowiczach Okręgowej Rady Spółdzielczej.

Drugim typem spółdzielni, szeroko rozpowszechnionym na terenie powiatu są:

SPÓŁDZIELNIE KREDYTOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWE.

Kasy Stefczyka, które największą ruchliwość wykazują w Baranowiczach i Lachowiczach. Baranowicka Kasa Spółdzielcza posiada zgórą 1,400 członków, 76 tys. zł udziałów, 26 tys. zł funduszu zasobowego i 289 tys. kapitału obrotowego. W r. 1938 przystępuje do budowy własnego domu przy ulicy Mickiewicza, część funduszów na ten cel, mianowicie 12 tys. zł, kasa ma już zebranych, resztę usiluje obecnie zebrać przez opodatkowanie przy dokonywaniu wypłat pożyczkowych swych członków.

Lachowicki Chrześcijański Bank Ludowy mało ustępuje baranowickiej Kasie Spółdzielczej, liczy on również około 1,400 członków, ma przeszło 72 tys. zł, udziałów 26 tys. zł wkładów i 40 tys. zł funduszu zasobowego. Bank ten przystąpil już w maju br. do budowy własnego gmachu, przeznaczając na ten cel 18 tys. zł. Dom bankowy w Lachowiczach będzie zawierać, oprócz biura i skarbca bankowego dużą salę widowiskową dla przedstawień, zjazdów i t. p., oraz sklep z piwnicą. W ten sposób placówka stanie się ważnym ośrodkiem życia nie tylko spółdzielczego, ale i ogólno-gospodarczego i kulturalnego m. Lachowicz i okolicy.

Z innych kas Stefczyka w pow. baranowickim należy wymienić przede wszystkim sprawnie i wzorowo prowadzoną Kasę Stefczyka w Połonce i Ostrowiu. Reszta wykazuje średnią lub nawet mniejszą działalność.

Do ważnej dziedziny życia gospodarczego powiatu należą również:

SPÓŁDZIELNIE MLECZARSKIE,

których jest na terenie powiatu 8, skupiających około 3 tys. członków. Mleczarnie te przerobiły w r. 1936 z górą 2 miliony litrów mleka na masło, ogólnej wartości około 150 tys. złotych, i około 1 miliona litrów mleka na sery na sumę około 90 tys. zł.

Szybki rozwój spółdzielczości mleczarskiej, zawdzięcza powiat baranowicki istnieniu w Baranowicach pododdziału (składnicy) Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich.

W r. bieżącym przeprowadzono w Wielkim Podłasiu kurs mleczarski dla kierowników mleczarń, w wyniku czego daje się już zaobserwować poprawę w gatunkach masła. Została również zorganizowana w tym roku przez Zw. Spółdz. Mlecz. i Jajcz. zbiornica jaj, oraz przeprowadzono na miejscu kurs jajczarski dla kierowników spółdz.

W dalszym planie Zw. Spółdz. Mlecz. i Jajcz. jest zorganizowanie i pobudowanie w Baranowiczach dojrzewalni i topialni serów. Topienie serów jest niezbędne ze względu na fakt, że Baranowicze są ośrodkiem produkcji sera „litewskiego" z zasięgiem na całą Polskę. Przy tej produkcji pozostają ogromne ilości sera, nadającego się do konsumcji, zachodzi więc potrzeba przetapiania go i przeróbki na inny, t. zw. „topiony". W obecnej chwili część tego sera wysyła się do topialni w Warszawie i innych miejscowości, a reszta marnuje się, ponieważ koszta przewozu są zbyt wysokie.

Z typu:

„SPÓŁDZIELNI ROLNICZO-HANDLOWEGO"

istnieje na terenie powiatu jedna tylko placówka, a mianowicie w Baranowiczach: pod szyldem „Zjednoczeni Rolnicy". Spółdzielnia ta powstała na gruzach Syndykatu Rolniczego i rozpoczęła swoją działalność od 1 kwietnia 1934 r., ma zatem zaledwie trzy lata istnienia. W przeciągu tego, stosunkowo krótkiego czasu, spółdzielnia wykazała wielką aktywność. Obroty w r. 1936 zwiększyły się w porównaniu do roku poprzedniego prawie że o 50%, osiągając sumę obrotu w dziale towarów żelaznych i innych pokrewnych złotych około 78 tys., w dziale zaś ziemiopłodów przeszło 250 tys. zł, razem około 330 tys. zł.

ok 1936 spółdzielnia zakończyła około 800 złotych zyskiem. Zawdzięczając specjalnej opiece i troskliwości, jaką roztacza Wydział Powiatowy nad spółdzielnią, wszystkie gminy pow. baranowickiego dokonały przekazania na rzecz spółdzielni zsypów swego zboża, co,da w rezultacie przeszło 10 tys. zł, jako kapitał udziałowy i obrotowy spółdzielni. Następnym, jeszcze ważniejszym faktem przyszłości spółdzielni, jest zakupienie od Państw. Banku Rolnego przez Wydział Powiatowy dużego, na 70 wagonów obliczonego spichrzu na zboże, leżącego przy torze kolejowym (z własną bocznicą kolejową w Baranowiczach). Spichrz ten, po dokonaniu niezbędnych inwestycji zostanie wydzierżawiony spółdzielni.

Są jeszcze na terenie miasta Baranowicz i

INNE SPÓŁDZIELNIE.

nie dające się podciągnąć pod żaden z wyżej wymienionych typów. Każda z nich ma swą osobliwą historię powstania, zmagań i doświadczeń na drodze swego rozwoju. Wymienić tu wystarczy: Spółdzielnię Pszczelarską „Dźwignia", Spółdzielnię Piekarzy „Zespół", Spółdz. budowlaną „Ognisko Polskie" i t. p. kiedyś przy okazji powrócimy jeszcze do nich i napiszemy o ich rozwoju i pracy.

Z powyższego sprawozdania, widzimy, że Baranowicze i pow. baranowicki pod względem akcji organizacyjno-spółdzielczej dla wielu powiatów i miast naszych ziem mogą służyć przykładem.

Włodzimierz Biernlakowicz.

(Artykuł niniejszy został opracowany na podstawie referatu wygłoszonego na Zjeździe Organizacyj Rolniczych w dn 13 czerwca 1937 r, w Baranowiczach, przez powiatowego instruktora spółdzielczego p. Kazimierza Ołdziejowskiego).

Sprawa liceów białoruskiego i litewskiego w Wilnie

W gimnazjum białoruskim w Wilnie, w myśl ustawy szkolnej w roku bieżącym skasowano ostatnie klasy i kuratorium nie przewidziało stworzenia jednocześnie liceum. Wobec tego delegacja Białorusinów udała się do Warszawy, aby poczynić zabiegi o otwarcie liceum przy gimnazjum białoruskim w Wilnie.

*

Wileńska prasa litewska podaje, że Kuratorium Okr. Szk. Wil. udzieliło zezwolenia na prowadzenie liceum przy litewskim gimnazjum im. Witolda Wielkiego w Wilnie.

Projekt budowy wielkiego szpitala psychiatrycznego w Rudziszkach

T-wo Opieki nad umysłowo chorymi złożyło do magistratu memoriał, uzasadniający konieczność budowy szpitala dla chorych psychicznie. Szpital miałby być wybudowany w Rudziszkach. W Rudziszkach, jak wiadomo istnieje obecnie kolonia dla umysłowo chorych.

Jak będą kwalifikowani urzędnicy państwowi?

Rada Ministrów na posiedzeniu w dn. 11 lipca rb. uchwaliła tekst rozporządzenia o sposobie kwalifikowania urzędników państwowych.

Rozporządzenie ustala, że oceny kwalifikacyjnej nie sporządza się dla urzędników, zajmujących stanowiska kierownicze, które określa prezes Rady Ministrów w porozumieniu z właściwą władzą naczelną, dla urzędników, pozostających w stanie nieczynnym, oraz dla urzędników i praktykantów, którzy z jakiegokolwiek powodu nie pełnili służby dłużej niż 6 miesięcy w ciągu roku kalendarzowego.

Ocenę kwalifikacyjną ustala się na podstawie opinii, wydanej przez osobę powołaną do sprawowania bezpośredniego nadzoru służbowego, i na podstawie opinii drugiej, wydanej przez urzędnika, wykonującego nadzór pośredni. Ocena kwalifikacyjna opiera się tylko na jednej opinii bezpośrednio przełożonego wtedy, kiedy następnym przełożonym pośrednim jest minister.

W zakresie umiejętności fachowych, oprócz opinii przełożonych służbowych, wydaje fachową opinię urzędnik posiadający odpowiednie wykształcenie fachowe, który z ramienia władzy przełożonej sprawuje nad kwalifikowanym nadzór w sprawach, związanych z jego specjalnością.

Właściwe władze naczelne dla podległych im działów zarządu państwowego wydają zarządzenia, ustalające szczegółowo uprawnienia do wydawania opinii według zasad powyższych. Zarządzenia te będą podane do wiadomości urzędników i praktykantów.

OCENY KWALIFIKACYJNE.

Ocenę kwalifikacyjną ustala się w następujących stopniach:

1) dobra, jeśli urzędnik (praktykant) pod każdym względem czyni zadość wymaganiom służby i wyróżnia się skutecznym dążeniem do udoskonalenia wyników swej pracy;

2) dostateczna, jeśli na ogół odpowiada on wymaganiom służby, lecz nie wybija się ponad przeciętną miarę;

3) niedostateczna, jeśli nie czyni zadość wymaganiom służby.

Jeżeli wydane opinie różnią się w stopniu oceny kwalifikacyjnej, wówczas decydująca o stopniu oceny jest opinia urzędnika, sprawującego nadzór pośredni.

Osoby, wydające opinie kwalifikacyjne, mają pod rygorem odpowiedzialności służbowej przestrzegać sumienności i bezstronności w ich formułowaniu.

Lista kwalifikacyjna oraz wszystkie dokumenty i czynności, związane z kwalifikowaniem, mają charakter poufny.

ODWOŁANIE

O niedostatecznej ocenie kwalifikacyjnej władza służbowa zawiadamia pisemnie kwalifikowanego. W razie otrzymania niedostatecznej oceny kwalifikacyjnej może urzędnik wnieść w drodze służbowej odwołanie do właściwej władzy naczelnej; prawo to przysługuje również urzędnikom władzy naczelnej.

Dla rozstrzygnięcia odwołań wyznacza kierownik władzy naczelnej spośród podległych mu urzędników komisje, złożone z przewodniczącego i dwóch członków. Przewodniczącym lub członkiem komisji nie może być urzędnik, który wydał opinię, stanowiącą podstawę do ustalenia niedostatecznej oceny kwalifikacyjnej, ani też żaden z podległych mu urzędników. W dziale Ministerstwa Spraw Wojskowych przewodniczącymi i członkami komisyj mogą być oficerowie.

Na podstawie sprawozdania i wniosku komisji, kierownik właściwej władzy naczelnej lub upoważniony przezeń urzędnik tej władzy, rozstrzyga odwołanie, przy czym w razie uwzględnienia odwołania ustala właściwy stopień oceny kwalifikacyjnej. O rozstrzygnięciu odwołania władza służbowa zawiadamia pisemnie urzędnika.

PRZENIESIENIA.

Urzędnik, który otrzymał po raz pierwszy ocenę niedostateczną, winien być przeniesiony na inne stanowisko służbowe, podlegające nadzorowi innych przełożonych, o ile wniesie prośbę o to przeniesienie.

Jeżeli w ciągu roku kalendarzowego zajdzie z jakichkolwiek powodów (przeniesienie, delegacja, choroba, urlop i t. d.) zmiana osób, wykonujących nadzór bezpośredni lub pośredni nad kwalifikowanym, powołane do wydania opinii są te osoby, które w danym roku sprawowały nad nim nadzór przynajmniej przez 6 miesięcy.

Te zaś osoby, które wykonywały nadzór służbowy krócej, niż 6 miesięcy, a dłużej, niż 3 miesiące, winny na żądanie wydać krótką opinię w zakresie, w jakim kwalifikowany dał się poznać; opinie te winny być również uwzględnione przy ustalaniu oceny kwalifikacyjnej.

Pierwszą ocenę kwalifikacyjną urzędników (praktykantów) na podstawie niniejszego rozporządzenia sporządzić należy za rok 1936.

Gdy sąd rozpoznaje sprawy zawodowych przestępców

Defilada „elity" świata przestępczego. — Ponury rekordzista. — Tragedia recydywisty. — Gmach Sądów pod opieką policji

Jest lipiec, nie taki, coprawda, upalny jak czerwiec, lecz tym niemniej jest to okres feryj. Ferie rozpoczęły się również w Sądzie. Podwoje masywnego gmachu Temidy nie zostały jednak całkowicie zamknięte. Sprawiedliwości nawet w czasiesie feryjnym staje się zadość. Obecnie jednak rozpoznawane są prawie wyłącznie sprawy osób przebywających w areszcie prewencyjnym i oczekujących prawomocnego wyroku.

W większości wypadków są to złodzieje-recydywiści, paserzy, zawodowi oszuści, słowem tacy, w stosunku do których władze sądowo śledcze nie mają innego wyjścia, jak stosowanie aresztu prewencyjnego.

Wczoraj Wydział odwoławczy Sądu Okręgowego, rozpoznał szereg tego rodzaju spraw. W związku z tym karetki więzienne dostarczyły do gmachu sądowego „kwiat" wileńskiego świata przestępczego, odsiadującego obecnie kary na Łukiszkach. Również wśród świadków zauważyć można było nie jednego, dobrze znanego policji „gwiazdora" dna wileńskiego.

Sala sądowa wyglądała tego dnia inaczej jak zwykle. Specyficzna publiczność, która ją wypełniła po brzegi, twarze oskarżonych, zresztą przebieg rozpraw sądowych i odpowiedzi oskarżonych są inne. Warto je posłuchać.

Sumienie większości oskarżonych obarczone jest wielokrotną kolizją z KK. Są i tacy, którzy mają poza sobą dwucyfrowy kontyngent wyroków skazujących. Tacy zachowują się oględnie. Większość na pytanie sędziego o karalności odpowiada „dyplomatycznym": „nie pamiętam". Nie wiele to jednak pomaga. Do akt spraw są załączone „zapiski o karalności" ilustrujące dobitnie przeszłość tego, lub owego przestępcy. Niektórzy są karani po 8, 10 i nawet więcej razy. „Rekord" niewątpliwie należy do niejakiego Witkowskiego, 15 razy karanego sądownie za kredzieże. Arcyrecydywista też chciał ukryć prawdę, lecz zapiska uwypukliła jego ponury „rekord".

Oskarżeni rekrutują się z rozmaitych sfer i narodowości. Są synowie porządnych rodzin, którzy poszli śliską drogą występku. Są złodzieje od dzieciństwa, synowie ojców i matek złodziei. Wśród sprowadzonych wczoraj do Sądu znalazł się nawet... obywatel litewski.

Wśród złodziei-recydywistów, jak to wynika z biegu rozprawy, wielu jest „pechowców", którym się wybitnie nie powodzi. Już przy pierwszej kradzieży trafiają do kryminału a jednak po odzyskaniu wolności kradną nadal i znowu... trafiają do więzienia. Czynią to nie tylko z musu, nie tylko dla tego, że nie mają innego wyjścia. Niektórzy nie mogą inaczej. Mają jakiś chorobliwy pociąg do kradzieży, którego nie wyleczyły nawet długie lata pobytu w murach więziennych.

Ciekawym okazem takiego złodzieja-„pechowca" jest niejaki Dobrowolski. 6 lutego br. zwolniono go z więzienia Łukiskiego, gdzie odbywał karę 2-letniego więzienia za kradzież. 7 lutego t. zn. nazajutrz po odzyskaniu wolności, przyłapano go na gorącym uczynku okradania... spiżarni na klatce schodowej jednego z domów przy ul. Mickiewicza. Jako recydywistę znowu osadzono w więzieniu. Próbował tłumaczyć się, że musiał kraść, bo był głodny, bo nie ma żadnego fachu żadnego zajęcia żadnego innego sposobu otrzymania pieniędzy. Sąd Grodzki uznał go jednak za recydywistę i skazał na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

Złodziej apelował. Przebywając w więzieniu napisał podanie z prośbą o wyznaczenie mu obrońcy z urzędu. Napisał jednak za późno i znalazł się w obliczu Sądu bez obrońcy. Sędzia po rozpatrzeniu jego spóźnionego podania, postanawia doraźnie zadośćuczynić jego prośbie i zwraca się do obecnych na sali sądowej obrońców z propozycją czy kto nie zechciałby podjąć się bezpłatnie obrony oskarżonego. Adwokaci, po krótkiej naradzie, wyłaniają w charakterze obrońcy p. Sztukowską. Sędzia zarządza przerwę, by umożliwić obrońcy przejrzenia akt sprawy.

W ciągu całego dnia w wartkim tempie toczą się dalsze sprawy recydywistów. Sąd Odwoławczy zatwierdza prawie wszystkie wyroki pierwszej instancji. Sprawy są nieskomplikowane.

Za oknem lipcowe słońce walczy z chmurami. Za oknami wolność. Oni powędrują do więzienia celem odbycia dłuższych terminów ciężkiej kary. Większość po odzyskaniu wolności znowu ...pójdzie kraść i znowu trafi do więzienia Takie jest życie złodzieja — recydywisty.

Z powodu obecności tylu niebezpiecznych aresztowanych w gmachu Sądów, zarówno na sali sądowej, jak i w kuluarach, oraz przed gmachem czuwają wzmocnione posterunki policyjne. Po zamknięciu przewodu karetka więzienna odwozi z powrotem skazanych do ich „stałego miejsca pobytu" — więzienia na Łukiszkach.

(c)

Arkady Fiedler i .. nakaz płatniczy

W ostatnim numerze Orędownika Zarządu Stołecznego m. Poznania ukazało się ogłoszenie, wzywające znanego podróżnika Arkadego Fiedlera, do odbioru w przeciągu 4 tygodni nakazu zapłaty zaległego podatku obrotowego za r 1934, Nakaz ten przesłany został przez III urząd skarbowy do wydziału podatkowego zarządu miasta.

Jak wiadomo Arkady Fiedler przebywa obecnie z ramienia „Gazety Polskiej" na Madagaskarze i prasa poznańska wyraża przekonanie, że znany podróżnik nie odbierze nakazu w przepisanym czasie.

Powiatowa spółdzielnia koszykarska w Wilejce

Powiat wilejski, jak wiadomo ma szeroko zakrojoną akcję koszykarską. Koszykarstwo za kilka, czy kilkanaście lat ma stać się jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu na terenie powiatu. Czynione są wysiłki w kierunku zakładania coraz większych plantacyj wikliniarskich i przetwarzania na miejscu surowca sposobem chałupniczym. W Wilejce powstanie centrala powiatowej spółdzielni koszykarskiej, która będzie skupywać po wsiach zarówno gotowe wyroby ,jak i surowiec w stanie nieprzetworzonym. Cały handel koszykarski będzie spoczywał w ręku spółdzielni.

W dniu 25 lipca odbędzie się zebranie organizacyjne powstającej powiatowej spółdzielni koszykarsko-wikliniarskiej.

Udział w zebraniu wezmą oprócz zainteresowanych bezpośrednio rolników i przedstawicieli organizacyj reprezentanci władz centralnych, wojewódzkich i powiatowych.

Ośrodek koszykarski w Wilejce przygotowuje się do zjazdu, oraz opracowuje statut spółdzielni.

Powstająca spółdzielnia powiatowa będzie członkiem ogólnopolskiej spółdzielni eksportowej koszykarstwa i wikliniarstwa, mającej powstać oficjalnie w końcu lipca, lub początkach sierpnia.

W. R.

Działalność Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich

na terenie powiatu wilejskiego

Ludność powiatu wilejskiego dowiedziała się o istnieniu Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich bardzo niedawno, bo zaledwie rok temu. Dziś jednak nie ma w powiecie człowieka interesu jącego się trochę pracą społeczną, któryby nie słyszał o tym towarzystwie i in tensywnej jego działalności. W ciągu jednorocznego istnienia koło wilejskie wykazało tyle inicjatywy i umiejętnego realizowania śmiałych zamierzeń, że warto obszerniej zastanowić się nad jego dorobkiem. Utarło się u nas przekonanie, iż praca organizacyj społecznych sprowadza się do strony formalno-papierowej i jest tak anemiczna, iż nie odgrywa żadnej roli w biegu życia.

Przegląd dorobku koła TRZW w powiecie wilejskim, na terenie przyległym do państwa ościennego, przekona nas, że może być jednak inaczej.

KOLONIA LETNIA DLA DZIECI Z POGRANICZA.

Pierwszym konkretnym czynem Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich na terenie powiatu było zorganizowanie w sierpniu ub. roku kolonii dla najbiedniejszych dzieci z pogranicza. Przy pomocy nauczycielstwa i komendantów ośrodków przysposobienia wojskowego zakwalifikowano do kolonii 40 dzieci w wieku od 12 do 15 lat. Bezpłatny przejazd do Wilejki i powrót do domu zapewniły samorządy gminne. Kolonia trwała 25 dni.

Ponieważ dzieci były obdarte TRZW przy pomocy komendy p. w. zaopatrzyło je w nowe mundurki strzeleckie.

OPIEKA NAD JADĄCYMI DO ŁOTWY.

Co roku z powiatu wilejskiego wyjeżdża do Łotwy na roboty rolne kilka tysięcy mężczyzn i kobiet. Miejscowe koło opracowało specjalne wnioski dotyczące opieki nad wyjeżdżającymi robotnikami i wysłało je do zarządu centralnego. Wystąpiło również z wnioskiem o wysłanie do Łotwy agronoma powiatowego, któryby dokładnie przestudiował warunki bytu polskiego robotnika na robotach w Łotwie.

POPIERANIE KOSZYKARSTWA.

Za główny cel swoich dążeń miejscowe koło TRZW postanowiło rozszerzanie warsztatów pracy w powiecie i podnoszenie jego możliwości gospodarczych.

Rozpoczęło popierać materialnie istniejącą w Wilejce szkołę koszykarską i propagować podjętą w tym dziale akcję.

W okresie bieżącego lata dzięki staraniom koła ma przyjechać do powiatu wilejskiego rzeczoznawca, który wskaże tereny przydatne pod zakładanie nowych plantacyj wikliniarskich.

GWIAZDKA DLA DZIECI Z POGRANICZA.

W okresie Bożego Narodzenia ubiegłego roku koło wilejskie TRZW urządziło w różnych punktach pasa przygranicznego gwiazdkę dla dzieci z pogranicza, połączoną z rozdawaniem paczek.

ODCZYTY.

W dziale pracy kulturalnej został nawiązany kontakt ze Związkiem Literatów, w wyniku czego zostały w Wilejce zorganizowane dwa odczyty. Poza tym w ostatnim czasie zorganizowano odczyt prof. USB Górskiego, który został wygłoszony 8 lipca i wzbudził duże zainteresowanie.

HUTA SZKLANA W ZALESIU.

Bardzo ważnym faktem na terenie powiatu wilejskiego w roku bieżącym jest powstanie w Zalesiu, gm. ilskiej, huty szklanej, stanowiącej obecnie własność robotniczą. Przedsiębiorstwo oparte jest na zasadach spółdzielczości. Początkowo robotnicy potrzebowali pomocy materialnej. Miejscowe koło TRZW pomoc taką okazało, w dostępnym dla siebie zakresie, głównie przez zwrócenie uwagi na placówkę gospodarczą komórek centralnych i przez zabieganie o potrzebne kredyty.

ZAŁOŻENIE KASY BEZPROCENTOWEJ.

Instytucja kas bezprocentowych była dotychczas całkiem obcą w powiecie wilejskim.

Działalność takich kas przyczynić się jednak mogłaby wydatnie do rozwoju przemysłu. Koło nie widząc możności zebrania odpowiedniego kapitału własnym wysiłkiem, zaczęło zabiegać o uzyskanie pieniędzy w formie kredytu i subwencji. Staraniem koła kasa już powstała i z wielkim pożytkiem będzie spełniać swoją rolę. W najbliższym czasie zostanie zorganizowane zebranie informacyjne, na którym omówi się kto i na jakich zasadach będzie mógł korzystać z kasy.

WYSTAWA PRZEMYSŁU LUDOWEGO.

Z inicjatywy zarządu Okręgu Warszawskiego TRZW została w Warszawie zorganizowana wystawa przemysłu ludowego Ziem Wschodnich. Zarząd koła w Wilejce zebrał i wysłał na tę wystawę około 200 eksponatów. Były to tkaniny, wyroby wikliniarskie i czeczotkowe. Dzięki wystawie spodziewany jest większy popyt na najwartościowsze wyroby z terenu.

Celem zachęcenia ludności do zakładania warsztatów rękodzielniczych koło podjęło akcję konkursów, i rozdawania nagród za najlepsze wyroby w czasie jesiennych wystaw rolniczych, organizowanych w ośrodkach gminnych.

TURNIEJ ŚWIETLICOWY.

Z inicjatywy koła w porozumieniu ze Związkiem Strzeleckim został w marcu zorganizowany pierwszy na terenie powiatu wilejskiego turniej świetlicowy. Do turnieju stanęło kilkanaście zespołów Z. S., sześć z nich otrzymało nagrody ufundowane przez Koło TRZW. Impreza wypadła bardzo dobrze, dała dużo doświadczenia organizatorom jak i wykonawcom. Konkursy takie będą odbywały się każdego roku i prawdopodobnie będą nawet transmitowane przez radio.

WŁASNE KINO.

Jedną z największych inwestycyj koła jest otwarcie własnego kina. Dotychczas wegetowało w Wilejce kino prywatne, w którym frekwencja była bardzo mała z powodu złej aparatury i słabych filmów. Przedsiębiorstwo prywatne zostało zlikwidowane. Obecnie prosperuje w Wilejce pierwszorzędny dźwiękowiec TRZW. Kino cieszy się niebywałą frekwencją. Były wypadki, iż w jednym dniu wyświetlano film 3 razy i mimo ogromnej sali wydziału powiatowego część odeszła z powodu braku miejsc.

OBÓZ AKADEMICKI.

Zasługą też koła jest zorganizowanie w Wilejce obozu akademickiego dla studentek i studentów z USB. Obóz został pomieszczony w specjalnie wybudowanym baraku z zaslosowaniem wszystkich potrzebnych urządzeń.

Głównym celem obozu jest zapewnienie studentom bardzo taniego, a w niektórych wypadkach całkiem bezpłatnego spędzenia wakacyj i związania przyszłych pracowników, lekarzy i przedstawicieli różnych wydziałów z terenem. Studenci mają okazję praktycznego pogłębienia swej wiedzy przez wnikanie w różne działy pracy prowadzonej na terenie powiatu.

INNE PRACE.

Trudno byłoby omawiać wszystkie prace, jakie w ciągu roku wykonało TRZW w powiecie wilejskim. Wystarczy nadmienić o takich jak pomoc przy budowie szkoły w nadgranicznej wsi Łowce wiczach, planowe i na wielką skalę zorganizowanie dorocznego kiermaszu w Budsławiu, rozpoczęcie akcji wydawniczej broszur z cyklu „Przyczynki do rozwoju powiatu", i całkiem konkretnie zarysowujący się plan wybudowania w Wilejce „Domu Obrony Narodowej", gdzie mieściłaby się bursa, p. w. i organizacje społeczne.

Taki więc jest roczny dorobek wilejskiego koła, najniższej komórki TRZW. Niech ten bilans zachęci do konkretnej pracy te wszystkie organizacje, które dotychczas zadawalają się bezwartościową pisaniną.

Witold Rodziewicz.

Surowe ukaranie awanturników

Dnia 12 bm. na rynku w Postawach dwaj osobnicy Szatkowski i Łapuszyński będąc w stanie nietrzeźwym wszczęli bójkę i wywołali zbiegowisko bijąc kilku miejscowych handlarzy. Następnie usiłowali wywołać awanturę podczas odbywającego się pogrzebu żydowskiego, czemu jednak zapobiegła policja odprowadzając awanturników na posterunek.

Dnia 14 bm. odbyła się rozprawa karna w Starostwie w wyniku której Szatkowski skazany został na 2 miesiące, a Łapuszyński na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu.

Wycieczka członków Zw. Nar. Polsk. z Ameryki w Warszawie



Dziś rano przybyła na trzydniowy pobyt do Warszawy, wycieczka członków Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, największej polskiej organizacji w Stanach Zjednoczonych, w liczbie ok. 130 osób. W godzinach rannych nasi rodacy udali się pochodem z orkiestrą z hotelu Bristol do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec. Zdjęcie nasze przedstawia członków wycieczki Polonii Amerykańskiej ze sztandarami, przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Z Muzeum Polskiego w Rapperswillu



Zdjęcie nasze przedstawia widok ogólny czytelni z muzeum polskim w Rapperswillu, które urządzone bardzo starannie, spotkało się z dużym uznaniem naszego społeczeństwa.

Nowo-Wilejka

— **KURS DLA KOMENDANTEK ŻEŃSKIEJ SŁUŻBY POŻARNICZEJ.** W czasie od 25 czerwca do 10 lipca r. b. odbywał się w Nowogródku kurs II-go stopnia dla kandydatek i funkcyjnych jednostek żeńskiej służby samarytańsko-pożarniczej, zorganizowany przez Wojewódzki Okręg Zw. Straży Poż. w Wilnie. Uczestniczki kursu były skoszarowane w Szkole Powszechnej Nr. 2. Kurs ukończyło 27 kandydatek z terenu całego województwa.

W programie kursu między innymi szeroko było uwzględnione ratownictwo i ochrona przeciwgazowa.

Oficjalne zakończenie kursu odbyło się 9 lipca, w czasie którego prezes Zarządu Wojew. Okręgu p. St. Wiśniewski, naczelnik Wydz. Wojsk. Wil. Urzędu Wojew. wręczył świadectwa ukończenia, po czym odbyła się skromna herbatka urozmaicona śpiewem, inscenizacjami i regionalnymi tańcami kursistek.

Należy zaznaczyć, iż wydatnej pomocy przy organizowaniu i prowadzeniu kursu udzieliło wojsko.

Wilejka pow.

— **Bursa koszykarska z Wilejki na kolonii w Jastarni.** Od 22 czerwca do 5 lipca bursa koszykarska z Wilejki przebywała na kolonii wypoczynkowej w Jastarni, zorganizowanej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Wyżywienie było nadzwyczaj dobre i całkowicie bezpłatne. Wszystkim przybyło po kilka kilogramów na wadze. Chłopcy odbyli przejażdżkę statkiem i zwiedzili Gdynię.

Pogoda sprzyjała nadzwyczajnie, to też wszyscy opalili się na bronz.

Przy okazji rozmiłowani w sportach chłopcy z bursy rozegrali 3 mecze: jeden z reprezentacją młodzieży rzemieślniczej z Krakowa, drugi z gimnazjalną drużyną harcerską z Włocławka i trzeci z junakami z województwa poznańskiego. Wszystkie mecze zostały wygrane przez młodzież z Wilejki. Brawo bursa!

Kolonia została zwizytowana przez delegatkę Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

W roku przyszłym bursa z Wilejki wyjedzie również na wypoczynek letni po żmudnej pracy w szkole koszykarskiej.

W. R.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

66

POWIEŚĆ

Niewątpliwie na rozkaz sierżanta Lamba szpital zaroił się od policjantów, którzy nie pozwalali nikomu wyjść i obserwowali podejrzliwie wszystkie pielęgniarki. Ta śmieszna gorliwość była oczywiście mocno spóźniona.

Nikt nie odważył się powiedzieć prawdy Dione, ale ona sama musiała się czegoś domyślić, bo irytowała się i zadręczała wszystkich pytaniami. Jej lampka sygnalizacyjna zabłysła z pięćdziesiąt razy i właśnie się paliła, kiedy zjawił się u niej mąż z doktorem Kunce'm i sierżantem. Pomimo, że sądząc po nocnym incydencie z duchem ojca, wydawała się pogodzona z losem, dostała znów gwałtownego ataku nerwowego. Nie będąc w nastroju do uspokajania jej, opuściłam szybko pokój. Powiedziano jej, że Piotr Melady umarł na serce, co zresztą wykazała autopsja. Co się tyczyło jego zniknięcia, to pozostało ono w dalszym ciągu ponurą zagadką.

Wkrótce potem zostałam wezwana do gabinetu doktora Kunce'a. Był oczywiście sierżant Lamb, kilku policjantów, sam dr Kunce i czerwony jegomość, jak się dowiedziałam, prokurator, który siedział w przepoconej, przyklejonej do pleców i ramion koszuli, nawprost wachlarza elektrycznego, monopolizując cały prąd świeżego powietrza dla siebie, i kurzył grube cygaro, napewno ku wielkiej rozpaczy dra Kunce'a. Zato odzywał się rzadko, ograniczając się przeważnie do pomruków, coprawda nadzwyczaj znaczących i wyrazistych. Obecna również panna Jones (w kapeluszu i letnim kostiumie z szantungu) wyglądała jak upiór i odpowiadała na pytania rozdygotanym głosem

Dr Kunce wskazał mi krzesło.

Panna Jones zeznawała, że po przygotowaniu odpowiednich papierów, ona i Teuber złożyli ciało Murzyna na wózku, z którym Teuber odjechał. Więcej nie wiedziała. Powtórzyła obszernie, co zeznała na śledztwie i poprosiła z jąkaniem o szklankę wody.

— Wiem, że to był Murzyn i nie wiem, jakim cudem wydano ciało Piotra Melady'ego za jego papierami — rzekła z drżeniem, biorąc z ręki doktora szklankę wody.

— Gdzie jest ten Teuber? — zapytał sierżant Lamb.

— Za drzwiami — objaśnił jeden z policjantów.

— Niech wejdzie.

— Może by pan pozwolił odejść pannie Jones — rzekł łagodnie doktór Kunce. — Ostatnie upalne dni ogromnie ją wyczerpały, a w nocy ma dyżur.

— Może pani odejść — zgodził się sierżant. — Tylko niech pani aby nie probuje zwiać.

— Czy to ta pielęgniarka, która telefonowała do zakładu pogrzebowego?. — zapytał nagle prokurator, wskazując na mnie cygarem.

— Ta — potwierdził nieuprzejmie sierżant.

— Hm! — mruknął prokurator z subtelną intonacją, jednocześnie pochlebną dla mnie, a niepochlebną dla sierżanta. Musiało tak być, bo podczas gdy mnie zrobiło się bardzo przyjemnie, sierżant, może wrażliwy, a w każdym razie wzburzony z powodu ostatnich wypadków, zaczerwienił się jak pomidor i zapytał z furią jednego z policjantów, dlaczego nie otworzył okien. Nawiasem mówiąc, okna były otwarte.

— Gorący dzień — mruknął łagodząco dr Kunce. I on był mizerny, tak jak my wszyscy, lecz jego jedwabny garnitur, choć pognieciony, nie raził najmniejszą plamką, czerwony kwiatek w butonierce był prawie świeży, jedwabista, czarna bródka idealnie wymuskana i gładka, a czarne oczy, osłonięte długimi rzęsami — jak zawsze niezgłębione. Na to, że czuł się marnie, wskazywały tylko bronzowe worki pod oczami, żółtawa bladość cery i nerwowe gładzenie bródki.

Tęgi policjant wprowadził Jakuba Teubera, który wyglądał przy nim, przez kontrast rozpaczliwie drobno i nędznie, a sapał tak gwałtownie, że musiano poczekać, aż się uspokoi, co wprawiło sierżanta Lamba w jeszcze większą irytację.

— Napij się pan wody — rzekł dr Kunce.

Ale Teuber pokazał ręką, że nie chce wody, wytarł mokrą twarz i oczy chustką, ściągnął nadół białe rękawy i rzekł:

— Już mi lepiej.

—Teraz gadaj pan prawdę, panie Teuber — zaczął sierżant — dlaczegoś pan wydał karawaniarzom ciało Piotra Melady'ego zamiast Murzyna?

To groźne pytanie sprowadziło na chudą twarz posługacza trwożną szarość.

— Wiem, o co panu sierżantowi chodzi — wyjąkał nerwowo. — Cały szpital o tym mówi... Ja... zastanawiałem się... i... i nie rozumiem, jak się to mogło stać. — Zwrócił się błagalnie do dra Kunce'a. — Proszę pana doktora, ja wszystko zrobiłem, jak się należało. Panna Jones pomogła mi przenieść go na wózek i pojechałem z nim do windy, i spotkałem się z panią — wskazał na mnie... — tak jak zeznawałem. Ponieważ winda nie działała, zwiozłem ciało tą ciężarową, prosto do sali ambulansowej i zaraz przyjechali ludzie z zakładu i zabrali je. — Wzruszył chudymi ramionami. — I to wszystko. Więcej nie wiem.

(C. d. n.).

W rocznicę zgonu ś. p. prof. Władyczki

W pierwszą bolesną rocznicę zgonu ś. p. prof. dr. Stanisława Władyczki założyciela i Prezesa Wileńskiego T-wa „Mens" dla walki z alkoholizmem Jego Ekscelencja arcybiskup metropolta wil. Romuald Jałbrzykowski odprawi żałobne nabożeństwo w niedzielę, 18 lipca br. w kaplicy św. Kazimierza (Bazylika) o godz. 9-ej rano po czym odbędzie się zebranie poświęcone pamięci zmarłego, w lokalu Ośrodka Zdrowia ul. Wielka 46 o g. 12ej w południe.

Wszystkich życzliwych pamięci Zmarłego zapraszamy na ten obchód żałobny.

Zarząd Wil. T-wa „Mens".

Rybactwo w Dyrekcji Lasów Państw. w Wilnie

W dniu 11 bm. uruchomiony został w ośrodku zarybieniowym nad jez. Narocz zespół pomp do zalewu stawów. Na wykończoną w tym ośrodku część stawów w dniach najbliższych wypuszczony zostanie zarybek leszcza. Zarybek ten uzyskany został drogą sztucznego wycieru i zapłodnienia ikry leszcza, pochodzącej z własnego gospodarstwa na jez. Dzisna.

Połowy sielawy

Ostatnio wśród poławianej na jez. Narocz sielawy, połów której w ostatnich dniach znacznie wzmógł się, zaobserwowano do 30% ilości sielawy o rozmiarach dużo większych, niż normalna sielawa naroczańska, różniącej się od niej zarówno kształtem jak i ubarwieniem. Sielawa ta pochodzi z zarybienia dokonanego na jez. Narocz przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Wilnie w marcu 1935 r. Ikra, z której pochodził wylęg tej sielawy, zakupiona była w swoim czasie przez Dyrekcję Lasów w państwowej wylęgarni Mylof w woj. poznańskim.

Zwolnienie z więzienia wszystkich aresztowanych w sprawie zamachów petardowych

W marcu r b. policja ujęła szereg osób pod zarzutem dokonania zamachów petardowych na mieszkania i sklepy żydowskie.

Około 15 osób osadzono w więzieniu.

Obecnie jak się dowiadujemy, śledztwo w tej sprawie zostało zakończone.

Wszyscy podejrzani o dokonanie zamachów przebywają obecnie, do czasu procesu, na wolności. Sprawa znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego prawdopodobnie we wrześniu.

W tym też czasie Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpozna sprawę studenta USB. Kijaka, oskarżonego o dokonanie zamachu petardowego na sklep „Uniwersal" oraz nieudanego zamachu na Zwierzyńcu Sąd Okręgowy, jak czytelnicy pamiętają, uniewinnił Kijaka, lecz prokurator wyrok ten zaskarżył. (c)

Pobicie kupca

Wczoraj donieśliśmy pokrótce o napadzie na kupca B. Kanengissera (Zawalna 57), którego znaleziono ciężko poranionego na klatce schodowej narożnego domu przy zbiegu ul. Zawalnej i Trockiej.

Kanengisser jest właścicielem wytwórni nici do cerowania. Onegdaj wyszedł z pracowni celem zainkasowania pieniędzy. Między innymi wybierał się do krawca Kunina. Właśnie na klatce schodowej, prowadzącej do pracowni Kunina, doko nano napadu. Ciężko rannego Kanengissera znalazł na klatce schodowej lekarz dentysta Fridman, który zaalarmował po gotowie. Kanengisser na razie był nie przytomny. Dopiero wczoraj można go było przesłuchać. Ranny twierdzi, że napastnik był jeden, przy tym nieznany mu nawet z widzenia.

W ten sposób zarówno tło napadu jak i okoliczności przy których miał miejsce przedstawiają się dość tajemniczo.

Samobójstwo umysłowo chorej

Dnia 10 bm. w Komajach popełniła samobójstwo przez powieszenie się Marcela Michajło, lat 27, siostra księdza Aleksandra Michajło. Denatka była umysłowo chorą.

Smiertelne zatrucie denaturatem

Dnia 13 bm. w Ilii u lekarza Jakstyra zmarł nagle Aleksy Manlryk, mieszkaniec wsi Łatyhol gm. wiazyńskiej. Mandryk będąc na chrzcinach wypił pewną ilość spirytusu skaż., wskutek czego doznał zatrucia.

Spodziewana likwidacja strajku autobusowego nie doszła do skutku

Dzień wczorajszy miał być punktem zwrotnym w przewlekającym się zatargu komunikacyjnym. Ogólnie sądzono, że przyjazd do Wilna przedstawiciela Saurera z Szwajcarii, p. Baumera, spowoduje zlikwidowanie strajku, którego wszyscy mają już dość. Tymczasem nadzieje te zawiodły. Strajk nie został zlikwidowany, nadal i niewiadomo, jaką jeszcze przybierze formę.

Zgodnie z zapowiedzią, przedstawiciel Saurera przybył pociągiem porannym i odrazu nawiązał pertraktacje ze strajkującymi. Zwołane zostały dwie konferencje, przewodniczył im naczelnik wydziału Społ. politycznego Urzędu Wojewódzkiego p. o. wice-wojewody p. Jasiński. Pierwsza konferencja odbyła się bez udziału przedstawicieli dyrekcji „Tommaku" i miała jedynie na celu wysondowanie opinji strajkującego personelu.

NARADY NIE DAŁY WYNIKU.

Siłą rzeczy punkt ciężkości przeniesiony został na konferencję następną, która zwołana została w Urzędzie Wojewódzkim o godz. 5 popoł. Obradom przewodniczył nacz. Jasiński. Udział w niej wzięli: okręgowy inspektor pracy p. Leszczyński, przybyły do Wilna reprezentant Saurera p. Baumer, dyrektorzy miejscowego „Tommaku" p. p. Kreiss i Jankowski wice-starosta Czernihowski i przedstawiciele strajkujących pracowników

O 5 ZŁOTYCH ROZBIŁY SIĘ PERTRAKTACJE.

Początkowo można było przypuszczać że znaleziona zostanie droga do porozumienia. W ostatniej jednak chwili wszyskie próby zawiodły. Rozbiło się o 5 złotych.

Robotnicy żądali wypłacenia im pełnych 100 procentowych stawek za czas strajku. Delegat Saurera zgadzał się na 75 procent, względnie wyrażał zgodę na przekazanie tej sprawy decyzji arbitrażu. Robotnicy zgodzili się na podwyższenie dotychczasowych płac o 20 złotych. Delegat Saurera p. Baumer zgadzał się na podwyższenie 15 złotych.

W wyniku długich rozważań robotnicy przystali na wypłacenie za czas strajku 75 procent zamiast 100, nie chcieli zgodzić się jednak na 15 zł. podwyżki zamiast żądanych 20. I o te 5 złotych pertraktacje się rozbiły.

NARADY W GARAŻACH SAMOCHODOWYCH.

Z Urzędu Wojewódzkiego wszyscy udali się do garaży samochodowych, usiłując nakłonić strajkujących do przyjęcia warunków, proponowanych przez przedsiębiorcę. Pracownicy zwołali naradę, na której postanowili od żądań swoich nie odstępować.

W ten sposób toczące się przez cały dzień wczorajszy narady nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Być może dzień dzisiejszy przyniesie zmianę.

KRONIKA

LIPIEC 16 Piątek

Dziś Andrzeja i Benedykta
Jutro Aleksego i Westyny

Wschód słońca — g. 3 m. 03
Zachód słońca — g. 7 m. 45

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 15.VII. 1937 r.

Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 18
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 14
Opad 2,0
Wiatr południowy
Tendencja — wzrost
Uwagi: chmurno, po poł. przelotne burze

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY do wieczora dnia 16 bm. 1937 r.:

Po mglistym ranku pogoda słoneczna o niewielkim wzroście zachmurzenia w godzinach południowych przez słabo rozwinięte chmury kłębiaste.

Cieplej. Temperatura w ciągu dnia około 25 stopni.

W zachodniej połowie kraju słabe wiatry z kierunków południowych, a we wschodniej — miejscowe.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza — Jagiellońska 1; S-ów Augustowskiego — Kijowska 2; Romeckiego i Żelańca — Wileńska 8; Frumkinów — Niemiecka 23; Rostkowskiego — Kalwaryjska 31.

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 42; Szantyra — Legionów 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

OSOBISTA

— **Naczelnik I urzędu skarbowego p. Żuchowski** rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępuje go p. Marten. Naczelnik III urzędu skarbowego p. Szutowicz powrócił już z urlopu i objął urzędowanie. Naczelnik IV urzędu skarbowego p. Bohdziewicz bawi na urlopie. Zastępuje go p. Szanter. W V urzędzie skarbowym naczelnik Berberski rozpoczyna urlop z dn. 16 b m.

MIEJSKA

— **Ma być ustalony typ dorożki wileńskiej.** W końcu bieżącego miesiąca względnie w perwszych dniach sierpnia odbędzie się przegląd dorożek konnych. Urząd przemysłowy ma opracować wzór dorożki i liberii dla dorożkarzy, które obowiązywałyby w Wilnie. Zmiany te mają być wprowadzone z rokiem przyszłym.

— **Należy częściej polewać ulice.** Wczorajsze deszcze nieco poprawiły sytuację. Deszcze jednak wkrótce miną — pozostanie dawna bolączka Wilna — tumany kurzu, wzniecane przez pojazdy na pryncypalnych nawet ulicach. Ulice Wilna są niedostatecznie polewane.

— **Remonty w szpitalach miejskich.** Zarząd miasta zamierza w najbliższym czasie przystąpić do gruntowego remontu wewnętrznego poszczególnych oddziałów w szpitalach św. Jakuba, Sawicz i Zakaźnym. Remonty potrwają do jesieni.

GOSPODARCZA

— **Podrożenie platyny i srebra.** Wskutek ograniczeń dewizowych i zakazu wolnego obrotu złotem, nastąpiła zwyżka cen platyny, która podniosła się od 30 do 40 procent i srebra, które zdrożało o 10 procent.

Natomiast popyt na gotowe złote wyroby znacznie zmalał wskutek ograniczenia zapotrzebowania na wyroby niecodziennego użytku, do jakich zaliczyć należy wyroby z kruszców szlachetnych.

Z POCZTY.

— **Znaczki pocztowe z okazji pobytu króla rumuńskiego.** Jak się dowiadujemy, w końcu bież. miesiąca mają być wypuszczone znaczki pocztowe z okazji pobytu w Polsce króla i następcy tronu rumuńskiego.

Znaczki będą frankowane po 25 gr. 50 gr. i 1 zł.

RÓŻNE

— **Uczestnicy najbliższej wycieczki niedzielnej** w dn. 18 lipca r. b. zwiedzą z przewodnikiem Związku Propagandy Turystycznej — Uniwersytet Stefana Batorego.

Zbiórka w ogródku przed Bazyliką. Wycieczka rusza punktualnie o godz. 12-ej.

— **Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze** urządza wycieczkę celem, której będzie zapoznanie się z hodowlą i odmianami malin. Zbiórka dnia 18 lipca b. r. godzi na 12 Wilno, ul. Horodelska 15 (za mostem Raduńskim). Opłata na uczestnictwo na rzecz T-wa (zwrot kosztów organizacji) od czł. T-wa gr. 10, od niecztonków 20 gr.

— **Kary za nieodpowiednie szyldy.** Urząd Przemysłowy przeprowadza obecnie lustrację szyldów na terenie miasta. W myśl nowych przepisów szyld musi uwidoczniać rodzaj przedsiębiorstwa nazwisko i imię właściciela. Natomiast wielu właścicieli sklepów lekceważy sobie te przepisy. Specjalnie wysłani na miasto lustratorzy za stwierdzone pod tym względem uchybienia sporządzają protokuły.

Sporządzono już przeszło 100 protokułów.

LIDZKA

— **Inwestycje miejskie w Lidzie.** Na czoło zagadnień gospodarki miejskiej w Lidzie, wybija się obecnie budowa kanalizacji na ul. 11-go Listopada.

Drugą inwestycję, jaką przeprowadza obecnie zarząd miejski jest uporządkowanie i zabrukowanie ulic: Pierackiego, Tad.-Kościuszki, Kolejowej, Wyzwolenie i t. d.

Przy robotach tych, miasto zatrudnia około 110 bezrobotnych dziennie. (jb).

— **INWESTYCJA W ELEKTROWNI.** Zarząd Miejski w Lidzie nabył okazyjnie w bardzo dobrym stanie silnik „Diesla" o sile 550 HP za 60.000 zł. Maszyna ta kupiona została w związku z rozpoczętą pracą nad rozszerzeniem elektrowni miejskiej i zwiększeniem jej wydajności. W gmachu elektrowni przystąpiono już do budowy fundamentu, na którym stanie „Diesel". Do jesieni prace będą już ukończone, a co za tym idzie i prąd świetlny znacznie potanieje.

— **Urlop burmistrza.** Burmistrz miasta Lidy poseł Józef Zadurski, rozpoczął 6-tygo dniowy urlop wypoczynkowy.

Zastępstwo objął wiceburmistrz Witold Jedko.

— **Wójt na ławie oskarżonych.** Przed sądem okręgowym w Lidzie stanął Bolesław Burnos, wójt urzędu gminnego w Zabłociu (pow. lidzki, oskarżony o samowolne zniszczenie kopców granicznych na placu posterunkowego Jana Puczyły z miejscowego posterunku.

Zajście miało miejsce w dniu 25-go marca br.

Na przewodzie sądowym Burnos, nie przyznał się do winy i wyjaśnił, że działał dla dobra gminy, uważając, że czynność jego nie koliduje z przepisami kodeksu karnego.

Burnos skazany został na 7 dni aresztu, z zawieszeniem kary na trzy lata.

J. B.

— **WŁAMANIE.** Nieznani sprawcy przez otwarte drzwi dostali się do wnętrza mieszkania Bangużowej Teresy we wsi Chodzuli gm. białohrudzkiej i korzystając z nieobecności domowników włamali się do kufra, w którym były pieniądze. Złodzieje skradli 250 zł., 15 dolarów amerykańskich i ruble rosyjskie.

— **ARESZTOWANIE PODEJRZANYCH O NADUŻYCIA W SPÓŁDZIELNI.** Władze nadzorcze wpadły na trop nadużyć popełnionych przez prezesa spółdzielni w Skirejkach (pow. lidzki) Piotra Kotowicza, przewodniczącego rady nadzorczej Tadeusza Spuzniaka tejże spółdzielni.

Z polecenia sędziego śledczego w Lidzie obaj zostali osadzeni w areszcie.

Aresztowania nastąpiły w związku z nadużyciami na szkodę Spółdzielni Spożywców i Spółdzielni mleczarskiej w Skirejkach oraz przy budowie domu spółdzielczego w Radomiu.

— **Nowootwarty Skład Amunicji myśliwskiej** i krótkopalnej **Kazimierza Mica** Lida, Suwalską 77 — zaopatrzony zawsze w dostateczną ilość amunicji i przyborów myśliskich

— **Występ atletów w Lidzie.** 10 bm. na Zamku Gedymina odbyły się występy atletów: Zawadzikego Kazimierza z Grudziądza, Wiemana Franca z Poznania i Dżamaly Michała ze Lwowa. Publiczność lidzka, która niezbyt tłoczyła się do kasy teatru w czasie gościnnego występu artystów „Cyrulika Warszawskiego" licznie pośpieszyła na zapaśnicze widowisko.

— **Pożar domu.** 9 bm. w kol. Hormony gm ejszyskiej spłonął dom, należący do Morawskiego Macieja.

— **Odczyty ks. Leśnobrodzkiego.** 12 i 13 bm. ks. Leśnobrodzki były generał białej armii, obecnie ks. gr.-katolicikego wyznania, uważający się za Polaka wygłosi dalsze dwa odczyty z cyklu zagadnień antykomunistycznych w Lidzie. Tematem pierwszego był: „Rasputin — demon Rosji", drugiego zaś — „W krainie łez, krwi i cierpienia".

— **W wyniku przeprowadzonej zbiórki** w Lidzie na rzecz ludności żydowskiej w Brześciu n. Bugiem — zebrano w deklaracjach zł. 3.363,20. Zainkasowano i przekazano Centralnemu Komitetowi w Warszawie zł 3.000.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie w woj. wileńskim w czasie od 4 do 10 bm.

W tym czasie zanotowano 13 wypadków duru brzusznego, 8 płonicy, 10 błonicy, 5 nagm. zapalenia opon mózgowych rdzeniowych, 11 odry, 5 róży, 4 krztuśca, 2 zakażenia połogowego, 27 gruźlicy otwartej (w tym 4 zgony), 58 jaglicy, 1 pokąsania, 2 ospówki i 1 wypadek grypy.

RADIO

PIĄTEK, Dnia 16 lipca 1937 r.

6,15 — Pieśń poranna; 6,18 — Gimnastyka; 6,38 — Muzyka; 7,00 — Dziennik poranny; 7,10 — Muzyka; 8,00 — Przerwa; 11,57 — Sygnał czasu i hejnał; 12,03 — Dz. południowy; 12,15 — Uprawa poplonów — pogadanka Leona Niewiarowicza; 12,25 — Koncert; 13,00 — Muzyka popularna; 13,15 — Mała skrzyneczka; 13,25 — D. c. muzyki popularnej; 14,05 — Przerwa; 15,00 — Wesoły fortepian; 15,10 — Życie kulturalne; 15,15 — Odcinek powieściowy; 15,25 — Muzyka operetkowa; 15.45 — Wiadomości gospodarcze; 16.00 — Rozmowa z chorymi; 16.15 — Pieśni regionalne; 16,45 — Reportaż R. Zrębowicza z Wystawy Paryskiej; 17,00 — Koncert kapeli ludowej F. Dzierżanowskiego; 17,50 — „Dziewięć sióstr" pogadanka dr J. Kołodziejczyka; 18,00 — Dokąd i jak jechać — prowadzi Eug. Piotrowicz; 18,10 — Drobiazgi skrzypcowe w wyk. Włodzimierza Wirstinka; 18.30 — Tańce symfoniczne; 18,40 — Program na sobotę; 18,45 — Wil. wiadomości sportowe; 18,50 — Pogadanka; 19,00 — Koncert solistów; 19.50 — Wiadom. sportowe; 20,00 — Muzyka lekka. 20.45 — Dziennik wieczorny i Pogadanka; 21.45 Kwadrans poetycki; 22,00 — Koncert wieczorny w wykonaniu Orkiestry Wileńskiej pod. dyr. Wł. Szczepańskiego z udziałem Zofii Kroll (sopran); 22,50 — Ostatnie wiadomości; 23,00 — Tańczymy, w przerwie „Fraszki na dobranoc".

SOBOTA, dnia 17 lipca 1937 r.

6.15 — Pieśń poranna; 6.18 — Gimnastyka; 6,38 — Muzyka z płyt; 7.00—Dziennik poranny; 7.10 — Muzyka; 8.00 — Przerwa; 11,57 — Sygnał czasu i Hejnał; 12,03 — Dz. południowy; 12,15 — „Lwowianin w Wilnie" — felieton Kazimierza Brończyka; 12.25 — Utwory Moniuszki — koncert orkiesty wojskowej; 13.00 — Przerwa; 14.00 — Koncert życzeń; 15.00 — „Dać mu gola" — felieton Władysława Lachowicza; 15,10 — Życie kulturalne; 15,15 — Audycja dla wszystkich „W promieniach sławy" — słuchowisko Eugeniusza Gulczyńskiego; 15,45 — Wiadomości gospodarcze; 16,00 — Teatr Wyobraźni dla dzieci „Królewicz i żebrak"; 16.30 — Fantazje operowe; 17.15 — Pieśni ludowe; 17.50 — Katowice w oczach turysty — pogadanka; 18.00 — Z piosenką przez świat; 18.15 — „Letnicy" — pogadanka regionalna Leona Wołłejki; 18.30 — Fantazje operetkowe; 18.40 — Program na niedzielę; 18.45 — Wileńskie wiadomości sportowe; 18.50 — Pogadanka; 19.00 — „Od wyśnigo końca Żywieczyzny, ka płynie Soła" — słuchowisko; 19,40 — Pogadanka; 19.50 — Wiadomości sportowe; 20.00 — Audycja dla Polaków za granicą: „Tam gdzie są nasi rodacy"; 20.45 — Dziennik wieczorny; 20.55 — Nowiny leśne — prof. Jan Kłoska; 21.05 — Muzyka taneczna. W przerwie Nowości literackie omówi Konrad Górski prof. USB.; 22,50 — Ostatnie wiadomości. 23.00 — Kabaret z płyt w opracowaniu Bolesława Piekarskiego; 23.30 — Zakończenie.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYNSKIM.

— Dzisiaj w piątek i jutro w sobotę wieczorem o godz. 8,15 po cenach zniżonych, współczesna komedia E. Folanda „BESSIE" z świetną odtwórczynią tytułowej roli Ireną Górską.

— Na niedzielnym popołudniowym przedstawieniu po cenach propagandowych „tylko raz jeden znakomita komedia E. Folanda „BESSIE".

— W próbach pod reżyserskim kierunkiem Kazimierza Koreckiego wesoła farsa „CIOTKA KAROLA".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dzisiejszy występ CHÓRU DANA. Dziś o godz. 8.30 wystąpi raz jeden tylko słynny w Europie i Ameryce zespół polskich rewelersów — Chór Dana.

Jako soliści zbierać będą zasłużone oklaski M. Fogg i A. Wysocki.

— Jutrzejsza premiera w „Lutni" W sobotę wejdzie na repertuar Teatru „Lutnia" jedna z najpiękniejszych operetek współczesnych Lehara „EWA".

W rolach głównych M. Nochowiczówna, B. Halmirska, K. Dembowski, B. Folański, M. Tatrzański, K. Wyrwicz Wichrowski i in.

Reżyseria w rękach B. Folańskiego. Kierownictwo muzyczne objął dyr. Władysław Szczepański.

„Dzień konia"

Dnia 10 b. m. o godz. 16 odbyła się odprawa Komitetu Organizacyjnego „Dnia Konia" w lokalu Sejmiku Powiatowego, przy ul. Wileńskiej 12.

Odprawę prowadził płk. dypl. Chrzęstowski Zdz., przy udziale 16 osób. „Dzień konia" odbędzie się w Wilnie 27 b m. o godz. 12-ej na rynku Kalwaryjskim, na terenie koszar.

Pokazy konkursowe będą prowadzone przez wyznaczonych kierowników. Dojazd przez Rybaki ul. Derewnicka.

Rano od godz. 9 do 10 tego dnia na wszystkich targowiskach wileńskich będą grały orkiestry. Przez tuby będą nadawane komunikaty. Na większych traktach prowadzących do Wilna będą rozwieszone propagandowe transparenty. Afisze i ulotki podadzą szczegóły.

Przewidziane są w dużej ilości nagrody pieniężne za dobre zaprzęgi i poprawne kucie.

„Dzień Konia" niewątpliwie ściągnie moc włościan i ziemian z okolic, zwłaszcza, że impreza wypadnie na wtorek, t. j. w dzień targowy.

Wszystkie szczegóły zostaną opracowane na odprawie, która się odbędzie w poniedziałek, dnia 19 b. m. o godz. 17-ej w lokalu przy ul. Wileńskiej 12.

Dookoła tragicznego wypadku w szpitalu Sawicz

Odźwierni „roboty". — Czemu usunięto kraty. — Filar śmierci. — Sprawa urlopów. — Za mało sanitariuszy.

We wtorek, jak donosiliśmy, zaszedł w szpitalu Sawicz tragiczny wypadek. Przebywająca tam na kuracji umysłowo chora Zdankiewiczówna (Brzeg Antokolski 19) przedostała się na dach budynku szpitalnego i rzuciła się na chodnik, doznając śmiertelnych obrażeń. W dwie godziny potem zmarła.

Tragiczna śmierć Zdankiewiczówny kojarzy się z uchwałą Zarządu Miejskiego, o której niedawno donosiliśmy. Na jednym z ostatnich posiedzeń Zarządu Miejskiego zapadła mianowicie uchwała otoczenia pawilonu dla umysłowo-chorych wysokim parkanem, by w ten sposób uniemożliwić ucieczki.

Ostatnio bowiem, jak mówiono na posiedzeniu Zarządu Miejskiego, notowane były wypadki, że umysłowo chorzy przedostawali się na dach domu i stamtąd opuszczali się po rynnie deszczowej na ulicę celem ucieczki.

Teraz właśnie w świetle tragicznego wypadku, uchwała Zarządu Miejskiego co do wybudowania tego parkanu ochronnego staje się niezwykle aktualną.

To z jednej strony. Z drugiej zaś strony stwierdzić należy, że wypadek był jedank możliwy i co ważne, mógł być przewidywany.

Z obowiązku reportera udałem się na miejsce wypadku, by u okolicznych mieszkańców „zasięgnąć języka'. Przed rokiem pisałem o dość osobliwym systemie pracy odźwiernych w tym szpitalu w czasie urlopów.

LUDZIE — „ROBOTY".

W szpitalu są dwaj odźwierni, pracujący na zmianę po 24 godzin każdy. W czasie urlopu, lub choroby jednego z nich, całą pracę wykonuje w dzień i w nocy bez przerwy drugi odźwierny.

Obecnie, po ostatnim tragicznym wypadku, zainteresowałem się stanem liczebnym personelu, obsługującego umysłowo - chorych.

Dowiedziałem się rzeczy, że się tak wyrażę, dziwnych i zastanawiających.

Obecnie na wydziale psychiatrycznym kobiecym przebywa około 35 chorych. Służba składa się z 8-miu sanitariuszek, przy czym rozkład pracy jest taki, że w dzień dyżuruje 4 sanitariuszki, a w nocy 3.

Na oddziale męskim, na 50 chorych jest 9 mężczyzn. 4 dyżuruje w dzień i 4 w nocy. Każdy sanitariusz i sanitariuszka ma codziennie **12 godzin pracy ciężkiej i wytężonej.**

Zasięgałem opinii lekarzy. Wszyscy twierdzą, że taka ilość służby jest stanowczo za mała, szczególnie w czasie urlopów gdyż **na miejsce urlopowanych nie przyjmuje się zastępców i pozostali mają jeszcze bardziej wytężoną pracę.**

Taka oszczędność na pracy ludzkiej do dobrego nie prowadzi. Świadczy o tym chociażby ostatni tragiczny wypadek.

„FILAR ŚMIERCI".

Człowiek dobrze obeznany z wewnętrznym rozkładem podwórka szpitalnego, udzielił mi, na marginesie wypadku ze Zdankeiwiczówną ciekawych wyjaśnień.

W jaki to sposób chora mogła przedostać się na dach? Okazuje się, że mury szpitala Sawicz, posiadają kilka murowanych, pochyłych podpór. Obok jednej z tych podpór, którą chorzy nazywają filarem, znajduje się rynna deszczowa.

Po tej rynnie przy pomocy podpory z tego „filaru śmierci" wlazła na dach, Zdankiewiczówna skorzystała właśnie z z tego „filaru śmierci" wlazła na dach, a widząc, że za nią włazi sanitariusz, bez namysłu rzuciła się na chodnik, ponosząc w konsekwencji śmierć. Nie ulega wątpliwości, że przy bardziej licznym personelu taki wypadek byłby wykluczony.

DLACZEGO USUNIĘTO KRATY Z OKIEN!

Warto jeszcze zaznaczyć, iż do jesieni ub .r. okna oddziałów psychjatrycznych szpitala Sawicz były okratowane. W Jesieni jednak podczas remontu kraty usunięto. Zastąpiono je żelaznymi oknami, oprawionymi w grube szkła. Wszystko było by dobrze, gdyby nie prymitywne w oknie zamki, które bardzo łatwo otwierają się i nie stanowią dla chorych żadnej przeszkody.

ZWIĘKSZENIE PERSONELU JEST NIEODZOWNE.

Jest zadaniem komisji śledczej ustalić kto i w jakim stopniu ponosi winę za wypadek. Jest jednak jasne, nawet dla laika że zwiększenie personelu służbowego jest rzeczą nieodzowną. Poza tym chociażby na tym oddziale powinno się zatrudniać sanitariuszy nie dwanaście, lecz 8 godzin, coby nie tak wyczerpywało pracowników.

Ludzie nie są robotami. (c)

Odbudowana wieś



Po doszczętnym zniszczeniu przez pożar, położonej w pow. wieluńskim wsi Dziadaki, odbudowano w ciągu trzech lat nową wzorcwą wieś. Nazwę Dziadaki zamieniono na życzenie ludności na Niżankowice. Wieś racjonalnie zaprojektowano [illegible] murowanymi, rozplanowano szeroką arterię i place wewnętrzne. Na zdjęciu: wjazd do Niżankowic z bramą powitalną przygotowaną na uroczyste poświęcenie nowej wsi.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Cedula z dnia 12 lipca 1937 roku

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	23.—	23.50
„ II „ 670 „	22.75	23.25
Pszenica I „ 730 „	28.—	28.50
„ II „ 710 „	27.—	28.—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	—	—
„ III „ 620.5 „ (past.)	22.—	22.50
Owies I „ 468 „	24.—	24.50
„ II „ 445 „	23.—	24.—
Gryka „ 610 „	27.—	27.50
Mąka pszen. gat. I 0—65%	41.—	—
„ „ „ II 65—70%	—	—
„ „ „ II-A 65—75%	—	—
„ „ „ III 70—75%	—	—
„ „ razowa do 95%	—	—
„ „ pastewna	—	—
„ żytnia gat. I do 70%	33.—	—
„ „ (typ w.) do 82%	—	—
„ „ razowa do 95%	28.—	—
Otręby pszenne miałkie przem. stand.	17.—	17.50
„ żytnie przem stand.	16.—	16.50
Peluszka	—	—
Wyka	—	—
Łubin niebieski	16.50	16.—
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	—	—
Len trzep. stand. Wołożyn b. I sk. 216.50	—	—
Len trzepany stand. Horodziej b. I sk. 216.50	—	—
Len trzepany stand. Miory b. SPK	—	—
Len trzepany stand. Traby b. I sk. 216.50	—	—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	—	—
Kądziel Horodziejska b. I sk. 216.50	—	—
Targaniec mocz. asort. 70/30	—	—

Wydarzenia dnia ubiegłego

Przy ulicy Szkaplernej 61 zanotowano wczoraj ciężki wypadek zatrucia się ciastkami. Zamieszkała pod wskazanym adresem 67-letnia Helena Barszczowa kupiła ciastek dla siebie i 7-letniego wnuka Jerzego Jakubowskiego. Po spożyciu ciastek oboje doznali bardzo silnych bólów żołądkowych, zaś wezwane pogotowie stwierdziło objawy niebezpiecznego dla życia zatrucia się pokarmem.

Przewieziono ich w stanie ciężkim do szpitala.

Policja wszczęła dochodzenie celem stwierdzenia gdzie nabyte zostały trujące ciastka.

* * *

Z mieszkania aplikanta sądowego Cederbauma przy zaułku Ś-to Jerskim w ciągu dłuższego czasu dokonywano systematycznych kradzieży. Złodzieje przedostawali się do mieszkania bądź to przy pomocy podrobionych kluczy, bądź to przez okno. W ten sposób skradli oni rozmaitych rzeczy na jeden tysiąc złotych.

Policja wczoraj złodziei zatrzymała. Okazali się nimi zawodowi złodzieje Romejko i Borowska. Dalsze dochodzenie wykazało, że w ciągu ub. miesiąca dokonali oni szeregu kradzieży, między innymi ze sklepu Charytonowicza i restauracji Bukiet. Niebezpiecznych złodziei osadzono w areszcie.

* * *

Helena Piotrowska (Cedrowa 34) zameldowała policji, że wyjeżdżając na zlot harcerski zaniosła swoje rzeczy na strych i tam schowała. Z tej okazji skorzystali złodzieje i wszystko skradli. (c)

Wiadomości radiowe

GŁOS UZNANIA Z ANGLII dla transmisji cygańskiej Polskiego Radia do Ameryki.

Z powodu transmisji, którą Polskie Radio nadało w dniu 4 lipca o godz. 20.00 ze Stadionu Wojska Polskiego w Warszawie na sieć 125 rozgłośni amerykańskich — National Broadcasting Company — odzywają się głosy uznania nie tylko ze Stanów Zjednoczonych, ale również z krajów europejskich, gdzie audycja ta mogła być wysłuchana tylko przypadkowo, jako niezapowiadana specjalnie.

Oto, co pisze o transmisji najpopularniejszy tygodnik radiowy „World Radio", wychodzący w Londynie, w wydaniu z dn. 9 b. m., słowami jednego ze swych czytelników:

„Bardzo interesującą audycję transmitowała w dn. 4 VII o godz. 20.00 z Warszawy za pośrednictwem krótkofalówki W3XAL sieć rozgłośni amerykańskich National Broadcasting Company.

W transmisji opisano przebieg koronacji króla Cyganów. Tysiące Cyganów rozbiło na kilka dni obóz w pobliżu Warszawy, aby zdecydować o wyborze króla na rok następny. Transmisja zawierała również numery muzyczne, stanowiące część ceremoniału koronacyjnego. Słychać było pieśni solistów, harmonię etc., a następnie sam król—elekt wygłosił krótkie przemówienie przed mikrofonem. Sprawozdawca przetłumaczył je, jako wyraz życzeń dla Amerykanów z okazji Święta Niepodległości i podziękowanie za audycję, którą Polska transmitowała tego samego dnia w godzinach wcześniejszych z Ameryki". (Mowa tu o transmisji z przebiegu święta Indian czerwonoskórych zorganizowanego we Flagstaff, w stanie Arizona).

„DOKĄD PAŃSTWO JADĄ". Skecz radiowy.

Na wakacje jadą zwykle ludzie tam, dokąd pozwala jechać ich kieszeń. Jedni do Zakopanego lub nad morze, drudzy do Brzuchowic, czy Otwocka. Jest jednak pewna ciekawa kategoria letników, którzy... Te właśnie typy letników przedstawia nasz skecz p. t. „Dokąd państwo jadą" pióra Feliksa Zandlera. Skecz ten nadaje Rozgłośnia Lwowska dn. 16.VII w przerwie koncertu rozrywkowego, który rozpocznie się o godz. 20.00.

Od Administracji

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek. ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.